BIAŁYSTOK
BIELSK PODLASKI
HAJNÓWKA
SIEMIATYCZE
SOKÓŁKA

Czasopis

ROK III NR 11 (23) LISTOPAD 1992 CENA 3000 zł

PISMO INFORMACYJNO - KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

1000 LAT PRAWOSŁAWNEJ BIAŁORUSI



"CZASOPIS"
INFORMACYJNO-KULTURALNY
MAGAZYN MIESIĘCZNY
WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Дуброва, Шудзялава, Крынкі, Гарадок, Міхалова (Нязбодка), Васількова, Супрасьль, Нараўка, Нарва, Белавежа, Заблудаў, Чыжы, Дубічы-Царкоўныя, Орля, Боцькі, Кляшчэлі, Нурэц-Станцыя, Чаромха, Мельнік, Мілейчыцы, Сураж, Бранск.

(Dąbrowa B., Szudziałowo, Krynki, Gródek, Michałowo, Wasilków, Supraśl, Narewka, Narew, Białowieża, Zabłudów, Czyże, Dubicze Cerkiewne, Orla, Boćki, Kleszczele, Nurzec Stacja, Czeremcha, Mielnik, Milejczyce, Suraż, Brańsk)

Adres
15-001 BIAŁYSTOK, ul. Suraska 1, skr. poczt. 262, tel. 210-33 (grzeczn. - "Niwa")

Wydawca
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich

Redakcja
Jerzy Chmielewski, Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina, Dorota Kuźmicz.

Stale współpracują
Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Sokrat Janowicz, Oleg Łatyszonek, Mirosława Łuksza, Antoni Mironowicz, Eugeniusz Mironowicz, Jan Mordań, Sławomir Nazaruk, Leon Tarasewicz.

Skład komputerowy
Jerzy Chmielewski

Druk
ORTHDRUK,
ul. Antoniuk Fabryczny 13,
15-762 Białystok

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i poprawy pisowni nadesłanych tekstów.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam.

Prenumerata
1. Wysyłka pocztowa prowadzona przez redakcję-wpłacając dowolną sumę pieniędzy na nasze konto bankowe (5526-80725-136 II PKO B-stok) zapewniacie Państwo otrzymanie od nas odpowiedniej ilości kolejnych numerów "Czasopisu". Np. prenumerata półroczna (sześć kolejnych egzemplarzy) to konieczność wpłaty 18 tys. zł.
2. Prenumerata pocztowa - szczegóły w urzędach pocztowych i u listonoszy.
INDEKS 355035
Nakład 2500 egz.
Numer zamknięto 1992. 10. 25.

"Czasopis" sponsoruje MKiS RP

OD REDAKTORÓW ...

Tekst *Trawa zapomnienia* stanowi wypowiedź bardzo emocjonalną, jednak mimo tego nie można go zaliczyć do tendencyjnych. Opowiada on o wydarzeniu tragicznym - spaleniu wsi Zaleszany oraz wymordowaniu kilkunastu jej mieszkańców. Tej zbrodni dopuścili się 29 stycznia 1946r. członkowie oddziału Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego pod dowództwem Romualda Rajsa, ps. *Bury*. To on wydał bezpośredni rozkaz, zaś wykonawcą była prawdopodobnie drużyna *Modrzewia*.

Rany zadane wsi przed 45 laty już się zagoiły, pozostały tylko wspomnienia świadków, niekoniecznie wiernie oddające tamte zdarzenia. Czas zaciera rzeczywisty obraz, zostawiając pewne szczegóły oraz refleksje. Śmierć pozostaje jednak czymś tragicznym - czymś, czego nikt nie przekroczył. **Zadawanie śmierci człowiekowi może mieć tylko jedną ocenę: stanowi najgorszą zbrodnię. Kiedy tego dokonują członkowie organizacji i jest to działanie masowe, nazywa się to ludobójstwem.** Członkowie oddziału *Burego* spalili w ciągu swej krótkiej działalności kilka innych wsi białoruskich oraz wymordowali kilkudziesięciu ich mieszkańców.

Obecnie na mocy ustawy z dnia 23 lutego 1991r. *O uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego,* członkowie oddziału PAS NZW, którzy byli pod dowództwem *Burego*, są uniewinniani.

Czy spotka to także Romualda Rajsa skazanego w 1949r. w Białymstoku na karę śmierci?



Obelisk ku czci pomordowanych mieszkańców wsi Zaleszany

Foto - A. Maksymiuk

TRAWA ZAPOMNIENIA

Zaleszany, 29 stycznia 1946.

Do Zaleszan wybrałem się 2 sierpnia, w dzień świętego proroka Eliasza. W żniwa i sianokosy w dzień powszedni niewielu zastaniesz w domu. A dzień św. Ilji na Białostocczyźnie wśród Białorusinów świętuje sie wszędzie.

Drogowskazy na Zaleszany przy szosie Bielsk - Kleszczele są dwa: w prawo i w lewo. Nasz samochód skręca w lewo. Wybraliśmy właściwie: trafiamy, że tak powiem, do głównych Zaleszan. Po drugiej stronie szosy dwa przysiółki: Zaleszany-Sady i Zaleszany-Rowy.

- Niczego wam nie powiem, bo niemal niczego nie pamiętam - mówi mi zaleszański sołtys Michał Leończuk. - Ile wtedy miałem? Zaledwie cztery lata.

Ci, którzy wyżyli, teraz mają pewnie pod siedemdziesiątkę.

Podchodzi do nas jeszcze jeden gospodarz, Piotr Łukaszuk, zaciekawiony zapewne nie za częstym gościem w swojej wsi. Wyciągam z kieszeni paczkę papierosów, a z torby świeże *Niwy.* W Zaleszanach jestem ledwie drugi raz w życiu, nie mam tu znajomych. Najważniejsze, aby uwierzyli, żem swój. Język - on tu najważniejszy.

Nie porozmawiasz tu z wieloma. Starzy, którzy pozostali, z łóżka już nie wstają, dożywają swego, albo rozum u nich już szwankuje. Trzeba rozmawiać z tymi, co wówczas byli podlotkami, mieli po 14-15 lat.

- Zaprowadzę pana do Niny Lemiesz - mówi sołtys. - Ona może dobrze opowiedzieć. I jej mąż też, ale on wybierał się do Hajnówki, i chyba już pojechał.

Ciotka Nina (z domu Sacharczuk) przeżyła w Zaleszanach całe swoje życie: wyszła za mąż w swojej wsi. Ona, jak się okazało, jest jedną z tych pięciu-sześciu osób, które pamiętają i mogą opowiedzieć. Nie wystraszył ją mój dyktafon, który postawiłem na stoliku-szafce w kuchni, nie ufając ręcznym zapiskom. Tonu głosu na papierze nie zapiszesz! Ale jakoś to można zrekompensować pewnymi środkami literackimi.

- Była zima, aż tu łomot do drzwi! - zaczęła ciotka Nina - Już pokładliśmy się spać. Patrzymy w okno - jakieś wojsko. No, wtedy bandy co i raz po wioskach chodziły. Nasz tato smygnęli pod piec, bo partyjny byli. A ci, jak tylko najechali, zaczęli wlec do każdej chaty słomę. Cóż to, przecie każdy ma pościel, wszystko ma, a ci słomę ciągną...? Nanosili tej słomy... No i pokazują nam - wojsko polskie. Cóż powiesz, wojsko - to wojsko!

- Był taki mój kolega, Piecia, sołtysów syn... Sołtys też się schował, sołtysem był za sowietów. A ci z samego rana wzięli tego dzieciaka i prowadzają go ze sobą po całej wsi. A dokoła wsi postawili straż - dokoła, dokoła... I kto do wsi wszedł, to już zostawał, już nie wyszedł...

- Jakoś się zdarzyło, że ci się odwrócili, a nasz tato mówią mamie: daj mi coś na siebie włożyć. Bo tato w kalesonach byli, a tu zima. Tato się ubrali i do chlewa, smygnęli na wyszki, tam się schowali...

- A do nas właśnie przyszedł *Bury* (Romuald Rajs, dowódca oddziału - **J.M.**) Myśmy mieli wielką chatę. Wygonił nas (mieliśmy jeszcze dwie małe siostry), wypchnął nas do kuchni, a sam rozciągnął taki wielki stół, okrągły, a na nim rozłożył taką straszną mapę - widzieliśmy wszystko, zaglądaliśmy przez szczelinę...

- To pamięta Pani „Burego", widziała go na własne oczy?

- Jasne. Ja bym go i dziś poznała... O, w Białymstoku, mówią, tablicę mu powiesili, że to niby jego mordowali, a co, nie pomyśleli, ile on namordował...? No i mówią, żeby im śniadanie rychtować... Poszli po wsi, naściągali wszystkiego, tam szynkę, tam to, tam sio. Mama zaczęli im gotować jeść...

- A we wsi był u nas taki Fiedzia Sacharczuk, taki trochę jakby nie swego rozumu chłopak. Oni poszli tam brać owies. A ten biedny Fiedzia powiada, że owsa u nich mało, bardzo mało... Wzięli go i od razu zastrzelili...

- No i tego... Nasz tato siedzą na wyszkach... A z Suchowolców przyszedł do wsi krawiec, zdaje się, Zielinko, a jak mu na imię było, zapomniałam...

- Aha, tak: dzień już mijał, a oni poszli po wsi i wyganiają wszystkich z domów, zganiają wszystkich do jednej chaty...

- Pamięta Pani, czyja to była chata?

- Pamiętam, Sacharczuka Dymitra... Dymitra i Włodzimierza, chata była wielka, na dwie połowy. Zgonili całą wioskę do tej chaty... Tych też, co do Zaleszan przyszli, już nie wypuszczali. Z Suchowolców taka dziewczyna wychodziła za mąż, przyszła prosić na wesele, nazywała się Nina Nigierewicz, ją też razem z wszystkimi tam wepchnęli. I z Czech był chłopak, z Czech Błotnych... Ale wielu zostało w domach, kto gdzie się ukrył, a kto, jeśli żył biednie, nie miał w co się ubrać, to i został. Niczyporuk Maria została w domu, z nią troje dzieci małych... Leończuk Grysza został w domu, i dwoje dzieci... I Niczyporuk Natalia i dwoje dzieci, chłopczyk i dziewczynka... I ojciec ichni, Wania Niczyporuk. Chłopiec i ojciec skonali potem od razu, ale matka z córką strach jak się męczyły przed śmiercią, całe się zwęgliły.

- Myśmy najmniejszą naszą siostrę zostawili w domu, była wtedy jakaś chorowita. Mama powiedzieli, a gdzie ty, dzieciaku, pójdziesz, siedź tu przy piecu. A ona, biedna, siedziała i poruszyła się, a na saganie stała patelnia, zaczepiła ją i zrzuciła. Huk był wielki. A ten bandzior, ten *Bury,* wybiegł z pistoletem, myślał, że tam jest nie wiadomo kto. Zobaczył, że to dziewczynka, złapał ją za kudły i wyrzucił na dwór. I powiedział, żeby drugi bandzior zaprowadził naszą Marysię tam, gdzie wszyscy... A ona to niemal goluteńka była... Nasz dom był naprzeciwko tego, gdzie wszyscy siedzieli... Mama wybiegli, wzięli małą na ręce, przytulili do siebie...

- Palili nas w poniedziałek, już pod wieczór...

- Gdy zaganiali nas do tej chaty, powiedzieli: wioska wasza pójdzie z dymem, a wy Bogu na ofiarę... No tak, taki nam wyrok wydali.

- *Bury* już z bandą wyjechał, ale zostawił straż. Ci poszli po wsi i strzelali po strzechach z automatów, kulami zapalającymi... Ludzi u Sacharczuków pełna chata, wszyscy widzą, jak wieś płonie. A ci, co pozostawali w domach, zaczęli wybiegać. A do nich sieką z automatów. Leoniuk Grysza i dwoje dzieci, Niczyporuk Maria i troje dzieci, chłopców, i Niczyporuki Natalia i Iwan, ich chłopiec i dziewczynka, mówiłam już, ojciec z synem pewnie wybiegli, bo ich na dworze zastrzelili, a matkę z córką zranili w domu, i spaliły się tam, długo i strasznie jęczały... I nasza chata, co naprzeciwko, już płonie... A potem ci już sieką z automatów do tego domu, gdzie my wszyscy, biją w górę pod dach... Już się palimy. Podniósł się pisk, wrzask... Jedne drzwi były od ulicy, drugie z tyłu, od podwórka. Z ulicy strzelają, a te od podwórka zabili gwoździami... Ale tam stał jakiś, wiecie, inny od wszystkich, ludzki jakiś człowiek. On te drzwi odbił i mówi: uciekajcie, uciekajcie...

- Kogo jednak wysłać! Ludzie stoją, boją się... Był taki chłopczyna, Łukaszuk Lonia, był z ojcem, matki już nie miał. Lonia, biegnij, biegnij... I wszyscy patrzą.

dok. na str. 5

My i ankiety

Jeszcze pod koniec ubiegłego roku szkolnego mamusie ówczesnych drugoklasistów ze szkół podstawowych naszego regionu otrzymały do wypełnienia kwestionariusz firmowany przez Filię Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. W założeniu jego zadaniem miało być zebranie informacji do *badań naukowych dotyczących procesów wychowania w środowisku rodzinnym i lokalnym*. Już pobieżna lektura pytań i proponowanych odpowiedzi pozwala stwierdzić wysoki poziom badawczy i... pewną uniwersalność, jeżeli brać pod uwagę różne sposoby wykorzystania wyników.

Chociaż nie jestem z zawodu socjologiem, to w swoim młodym życiu wystarczająco wiele razy zetknąłem się z wszelkiego rodzaju testami, kwestionariuszami, apytalnikami itp., aby przykładowo odróżnić rutynowy spis ludności od badań nastrojów społeczeństwa. Wspomniana ankieta jako żywo pasuje mi do narzędzia określenia stopnia świadomości narodowej i religijnej białoruskiej społeczności Białostocczyzny. Większość pytań sformułowano właśnie w taki sposób, że możliwe staje się nie tylko skrupulatne zbadanie naszej mniejszości pod względem socjologicznym, lecz także (a może przede wszystkim) wyłowienie konkretnych zjawisk i procesów polonizacyjnych. Może nie byłoby w tym niczego nadzwyczajnego - wszakże nie żyjemy w izolacji - gdyby nie różne reakcje ze strony ankietowanych.

Wypełnienie ankiety było dobrowolne i oczywiście anonimowe, ale u wielu zrodziło nieufność i podejrzliwość. Był taki przypadek, że jedno z ankietowanych rodziców posądziło autorów ankiety o perfidię i *wchodzenie z butami w prywatną świadomość*. Innym razem odmowa udzielenia odpowiedzi była podyktowana niedostatecznym zapewnieniem co do rzeczywistych celów ośrodka badawczego.

Obywatelstwo, narodowość, wyznanie były i wciąż jeszcze pozostają rubrykami kłopotliwymi dla wielu ankieterów i ankietowanych nie tylko z naszego regionu. 20 lat temu moi rodzice także otrzymali coś w rodzaju takiej ankiety. Chociaż było to raczej polecenie napisania oświadczenia w sprawie narodowości ich dziecka, o czym prawie nikt we wsi nie miał zielonego pojęcia. Były to czasy wdrażania idei jedności narodowej społeczeństwa PRL - mieli być tylko Polacy. Początkowo rodzice coś nawet przebąkiwali, aby napisać *ruski*, ale nauczyciele szybko wyjaśnili, że tu Polska, że Rosja daleko, a jak dziecko dorośnie...

W miejscowej szkole spokojnie więc zlikwidowano naukę języka białoruskiego. Nauczyciele (tutejsi z dziada pradziada) poszli dalej - niesfornym dzieciakom rozmawiającym na lekcjach w miejscowym dialekcie, po sto razy kazali przepisywać zdanie: *Nie będę rozmawiał(a) po prostu.*

Na rubrykę *narodowość* po raz pierwszy natknąłem się podczas wypełniania formularza do dowodu osobistego. Niestety, pani referentka słowo *białoruska* wykreśliła, napisała *polska*. Mnie nie pozwoliła nic powiedzieć. Była zbulwersowana.

Gdy starannie wypełniony przeze mnie *Kwestionariusz Kandydata Na Studia Wyższe* zaniosłem do zaopiniowania swojej wychowawczyni, ta zażądała ode mnie dowodów na białoruską narodowość. Wzruszyłem ramionami (*A pani profesor ma jakiś glejt na swoją polskość?*).

Wróćmy jednak do omawianej ankiety. Przytaczanie jej w całości zajęłoby połowę miejsca w *Czasopisie*. Ograniczę się zatem do kilku przykładów. Najbardziej interesujące jest pytanie o samookreślenie. Proponowane odpowiedzi zawierają kilkanaście kombinacji słów: Polak, katolik, Białorusin, prawosławny, świadek Jehowy. Każdy więc znajdzie coś dla siebie...

Bardzo dokładnie opracowano kwestię tzw. *małżeństw mieszanych*. Oprócz okoliczności (motywów) zmiany wiary małżonków, badane są też okoliczności decyzji o przynależności religijnej ich dzieci - ok. 20 różnych możliwości.

Całość badanych zjawisk ankieterzy chcą powiązać z sytuacją materialną ankietowanych. Stąd pytania o posiadany majątek, bardzo szczegółowe (35 pozycji).

Abstrahując od atmosfery narosłej wokół tej ankiety, należy jej autorom przyznać wysoką ocenę za mistrzowskie opracowanie. Bo dla naukowców nie ma znaczenia, czy otrzymane wyniki pozwolą w jakiś sposób zahamować niekorzystne dla nas procesy. A na pytanie - w jaki jeszcze sposób (oprócz celów naukowych) takie ankiety mogą być wykorzystane - odpowiedzmy sobie sami. Oczywiście anonimowo i zawsze z możliwością odmowy udzielenia odpowiedzi...

Jerzy Chmielewski

Fałsze

"Pidlaśka" polityka

Dopiero we wrześniu trafiło do moich rąk pismo myśli niezależnej o tytule *Ukraineć*. Prawie czwartą część tej bibuły zajmuje artykuł autorstwa J. Hawryluka *Co z ukraińską polityką*, w którym ocenił on wyniki ubiegłorocznych wyborów do Sejmu RP. Autor porównał głosy zebrane przez dwóch *"pidlaśkich" kandydatów* - ok. 2,5 tys. - z głosami, jakie padły na listę Białoruskiego Komitetu Wyborczego - ok. 4,5 tys. - którego członkowie, zdaniem J. Hawryluka, uznają niby *ukraińskie tereny nad Bugiem i Narwią za „strefę" swoich wpływów*. Do tego okrasił te *rewelacje*



oceną W. Cimoszewicza nie podając jednak, że zdobył on w woj. białostockim i suwalskim ok. 59 tys. głosów. I tylko na podstawie tych liczb - z zastrzeżeniem jednak, że nie wie i*le głosów otrzymali białoruscy kandydaci na białoruskim etnicznym terytorium, a ile na ukraińskim* - stwierdził, iż *prowadzona od dziesięcioleci propagandowa działalność Towarzystwa Białoruskiego (BTSK - red.) oraz innych instytucji, m.in. szkół, których celem było przekonanie etnicznie ukraińskich mieszkańców z południa województwa białostockiego, że jest ono „białoruskie", nie dała specjalnego efektu*.

Tak to J. Hawryluk politykę bezceremonialnie przenosi na grunt stosunków narodowościowych - robi różne manipulacje byle tylko udowodnić, że B. Leszczyński (dyrektor Szkoły Podstawowej Nr

3 w Bielsku Podlaskim, W. Stachwiuk (były sekretarz BTSK), a także J. Czykwin (przewodniczący Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego *Białowieża*) są *...podlaskimi Ukraińcami*, gdyż urodzili się na *ukraińskich terenach nad Bugiem i Narwią.* Zresztą ta *ukraińskość* dotyczy nas wszystkich i nikt od niej - zdaniem J. Hawryluka - się nie wymiga.

Zapomina J. Hawryluk o tym, że na kandydata Białoruskiego Komitetu Wyborczego do Senatu RP Jana Czykwina oddało swe głosy ok. 30,5 tys. mieszkańców Białostocczyzny i np. w niby *ukraińskim* Bielsku Podlaskim uzyskał on najwięcej głosów dystansując tu wszystkich konkurentów oraz W. Cimoszewicza. Czy jednak należy sądzić w oparciu o ten wynik - tak, jak to zrobił J. Hawryluk w przypadku wyników głosowania na listy poselskie - że Białorusinów jest tylu, ile osób głosowało na kandydata BKW? Na pewno nie, gdyż sympatie polityczne to nie to samo, że *Białorusin głosuje na Białorusina,* a *Ukrainiec na Ukraińca.* Z tym może J. Hawryluk się zgodzi, ale wątpię czy zastanowi się nad poprawnością swojego *dowodu na nieistnienie Białorusinów*, który zamieścił w pisemku *Ukraineć.*



My nie musimy udowadniać - jak robi to J. Hawryluk - że istniejemy, my tu jesteśmy od zawsze.

Korneliusz Leoniuk

TRAWA ZAPOMNIENIA

dok. ze str. 3

I gdy ten dzieciak pobiegł, i nikt do niego nie strzelał, runęli wszyscy. A chata już trzeszczała i padała na nas. Makar Nieścieruk opalił się strasznie! Ręce miał kalekie już do śmierci. I jego szwagierka, Helena... A tu palą się chlewy, i stodoła; przebiegliśmy koło nich i rzuciliśmy się do Topór, najbliższej wsi. A tam też strzelanina, oni pojechali rabować tamtą wieś...

- A zaleszańskich młodych mężczyzn, i męża mojego przyszłego chcieli wziąć za furmanów. Rozebrali ich do naga, zostali w samych kalesonach. Potem rozmyślili się, wzięli tylko jednego, on już tak i nie wrócił, a resztę wszystkich razem - do nas do tej chaty... A ci chłopcy na bosaka, a zima była, biegli do Topór... Potem nogi im gniły, popuchły...

- Tato nasz uciekli, gdy zaczął się palić chlew... Ale niedługo przed tym tato widzieli, jak bandyci przyprowadzili do nas pod daszek sołtysowego syna, Piecię Dziemianiuka, i tego krawca Zielinkę, czy nie Aleksander mu było, i tam rozstrzelali... Piecia miał 14, tak jak i ja...

- Gdy ludzie wrócili potem, to zobaczyli tylko popiół. Spaliło się wszystko do szczętu. Nie, czekajcie, dwie chaty zostały... A inne - do popiołu. I krowy, i świnki, wszystko... A rok był taki, że krowy, jak na śmiech, wszystkie cielne były, i niemal wszystkie dwoma cielątkami. Leżały popalone, z popękanymi brzuchami, a te cielaczki im się wywalały...

- I gdzie potem ci ludzie mieszkali?

- We wsiach, w sąsiednich wioskach... Do wiosny. A już potem zaczęli kopać ziemianki. Nie tylko zaleszańce tak żyli. Przecież tu wkoło palili i Zanie, i Szpaki, i Wólkę... Pomyśleć... Mówią, straszne piekło, Sąd Ostateczny. Ale chyba nie będziemy go mieli, myśmy swój już przeszli...

Długi czas ciotka Nina szukała w pamięci, kto mógłby mi jeszcze coś powiedzieć. Może Wasionka (Wasilisa) Młodzianowska? Rozum ma jeszcze dobry, mówi ciotka Nina. Ale w domu jej nie zastaliśmy: poszła na nabożeństwo do cerkwi, do Sak.

Jestem znów na ulicy, z sołtysem i Piotrem Łukaszukiem. Podchodzi do nas Ściopa Ostapkiewicz. Wtedy miał piętnaście. Ale do dyktafonu dziadźka Ściopa mówić nie chce. Jeśli tak, bez dyktafonu, to może.

Jeszcze raz. Opowieść Ściapana Astapkiewicza różni się od opowiadanej przez ciotkę Ninę w szczegółach. Wioskę zapalili nie z automatów - mieli specjalnie przygotowane pochodnie, i właśnie nimi podpalali chatę za chatą. Palili we wtorek, po noclegu we wsi. A gdy zaganiali ludzi do chaty Sacharczuków, to wszystkim mówili: Słuchaliście wcześniej ruskich mityngów, teraz posłuchacie naszego.

Nie, to nieprawda, że Zaleszany spalili dlatego, że nie znaleźli sołtysa albo kogoś partyjnego. Od razu mieli zamiar spalić i wystrzelać. Bo i po cóż by słomę ciągali, i ludzi zbierali? Żeby tylko postraszyć?

Na miejscu, gdzie stała chata Sacharczuków, dziś stoją dwa krzyże: drewniany i kamienny. A po drugiej stronie ulicy - obelisk, a data na nim czemuś przeinaczona - nie 29 stycznia, a 14. I napisane jest, że zginęło ludzi czternaście. Imion nie ma.

Usiedliśmy pod płotem, koło krzyży. Jeszcze raz liczymy zabitych. Wychodzi nam więcej niż czternaście...

- Drewniany krzyż należałoby doprowadzić do porządku, a to już się pochylił - mówi ktoś z zaleszańców. - Trzeba, żeby została pamiątka dla naszych dzieci i wnuków.

- Żadnych wnuków po nas tu nie zostanie - mówi mu sołtys Michał Leończuk. - Dożyjemy tu swego, i wszystko. A chatniska nasze trawą zarosną...

Chatniska (miejsca pod chatę) - pierwszy raz słyszę takie słowo...

Co roku, 29 stycznia, ludzie zbierają pieniądze i zamawiają panichidę u baciuszki w Sakach. Idzie cała wioska.

Po południu zebrało się na deszcz. Czekam, kiedy będzie wracał mój brat, który pojechał dalej, na Grabarkę. Jakoś tak wyszło, że będziemy pisać o ogniu i popiele, i on, i ja. I o pamięci, chyba.

Opowiadam zaleszańcom o tym, czego dowiedziałem się o Zaniach i Stacewiczach, co czytałem o *Burym. Burego,* zresztą, jeszcze nie uszanowano. Przynajmniej o tym nie słyszałem. Ale jego dowódcę *Łupaszkę* (Zygmunta Szyndzielarza) - tak. Jego imieniem nazwano ulice w Łodzi, w Suwałkach...

Przed samym naszym odjazdem wróciła z cerkwi ciotka Wasilisa. Dziatki, a po cóż wam o tym wszystkim pisać? Rzućcie to, po co wywoływać jaką nową biedę...

Czuję, że jakoś od rzeczy brzmią moje repliki o naszej pamięci, o prawdzie historycznej.

Wyjeżdżamy z Zaleszan w porywach wiatru. W Zaleszanach szmat zieleni. Kiedy stanąć w jednym końcu wsi, domów zupełnie nie widać za drzewami i ogródkami.

Koli-leń jeszcze tu wrócę. *Koli-leń* - tego słowa Zaleszańcy nie używają. Tak mówią u nas, w Lachach. A tutaj najczęściej - *koli-niebudź...*

Jan Maksymiuk

Niwa Nr 34 (1841), 25.08.1991

Tłumaczyła Mirosława Łuksza

Twierdza Białoruś

Kiedy zaczęła się nieustępliwa walka Jelcyna z Gorbaczowem w imię niezależności Rosji, pojawił się żart, że w Związku Radzieckim pozostanie w końcu tylko Białoruś z Kazachstanem.

Sławetny spisek w Puszczy Białowieskiej sprawił jednak, że Białoruś, chcąc nie chcąc, znalazła się w gronie likwidatorów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Mogło się przy tym wydawać, że powołana w jego miejsce wspólnota słowiańskich republik: Rosji, Ukrainy i Białorusi, ze stolicą w Mińsku, będzie wygodnym pomostem do budowy niepodległego państwa, a może i zalążkiem nowego wspólnego rynku. Trwałości ekonomicznych więzów łączących postsowieckie kraje nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie przecież negować. Układ ten mógł funkcjonować jako partnerski pod jednym tylko warunkiem: **likwidacji Armii Sowieckiej.**

Okazało się jednak, że Jelcyn chciał się pozbyć Gorbaczowa, lecz nie imperium. Marszałek Szaposznikow zgodził się zresztą na likwidację Związku także pod jednym warunkiem: **armia pozostanie.** I armia została. Broni teraz wewnętrznych interesów Rosji wśród szczytów Kaukazu i Pamiru, a jej flota po dawnemu pruje fale Bałtyku i Morza Czarnego, o innych już nie wspominając.

Nawet Ukraina Krawczuka nie odważyła się pozbyć bratnich wojsk, cóż więc dopiero mówić o Białorusi. Niewątpliwie trudno się przeciwstawiać potężnej Rosji, której wystarczy dyktat ekonomiczny wobec małego, uzależnionego od niej gospodarczo kraju. **Wszelkie ustępstwa powinny jednak mieć granice wobec interesu nadrzędnego, jakim jest budowa niepodległego państwa. O ile więc można zrozumieć, że nie tak łatwo pozbyć się zasiedziałych na swoim terytorium wojsk, to przyjmowania nowych nie da się już niczym usprawiedliwić.**

Tymczasem rządząca Białorusią nomenklatura najwidoczniej ma już dość wymuszonej okolicznościami niepodległości, zwłaszcza wobec perspektywy rychłej utraty władzy na rzecz patriotycznej opozycji. Chroni się więc w niedźwiedzie objęcia towarzyszy z Kremla.

Premier Białorusi Kiebicz zawarł w Moskwie układ z Rosją, obwieszczony jako wstęp do konfederacji. Mimo zaprzeczeń przewodniczącego białoruskiej Rady Najwyższej Szuszkiewicza, konfederacja ta zaczyna powoli nabierać kształtów.

Ma to być konfederacja Rosji, Białorusi i republik środkowoazjatyckich. Nie wiadomo, co z Kaukazem, gdzie biją się już wszyscy ze wszystkimi, i z Ukrainą. Wydaje się jednak, że prezydent Krawczuk będzie się wzbraniać przed nowym Związkiem, bo jeśli ugnie się przed Rosją, zamiast perspektywy utraty Krymu i wschodniej Ukrainy, będzie miał wojnę domową. Co będzie z całym Turkiestanem też zresztą nie wiadomo, bo właśnie zaczęła się tam podobna do kaukaskiej wojna wszystkich ze wszystkimi.

Geopolityczne położenie Białorusi skonfederowanej z Rosją łatwo określić jednym rzutem oka na mapę.



Granice nowej konfederacji

Białoruś będzie wysuniętym na zachód bastionem nowego Imperium Rosyjskiego. Do stacjonującej na jej terytorium ponad 200-tysięcznej, uzbrojonej po zęby armii, dołączą wojska wycofywane z byłej NRD. Buduje się dla nich całe miasta, chociaż z powodu braku mieszkań odmawia się powrotu tysiącom białoruskich oficerów, którzy chcą służyć ojczyźnie. Zrzeszeniu Białoruskich Wojskowych zarzuca się działalność antypaństwową, gdyż domaga się ono, by stacjonujące na białoruskiej ziemi wojska złożyły przysięgę na wierność Białorusi.

Na wysuniętej placówce Imperium usiłuje się wywołać nastrój oblężonej twierdzy i skłócić Białorusinów ze wszystkimi sąsiadami.

Litwę, na wypadek gdyby przyszło jej do głowy utrudnić komunikację z inną wysuniętą rosyjską placówką, Obwodem Kaliningradzkim, szantażuje się przyłączeniem Wilna do Białorusi. Na południu rozdyma się sztucznie separatyzm poleszucki, albo zapędza młodzież przymusowo do szkół ukraińskich, jak np. w Kobryniu. Potem trąbi się o zakusach ukraińskiego nacjonalizmu.

Nasila się też kampania antypolska. **Niewątpliwie, polska polityka wobec Białorusi i całego Wschodu jest błędna, bo ultramontańska, tzn. podporządkowana interesom Watykanu, a nie Polski.** Poważne siły polityczne w Polsce uważają poza tym Białoruś za twór tymczasowy i uprawiają politykę umocnienia polskiego stanu posiadania na Wschodzie, resztę pozostawiając Rosji.

Nie zmienia to faktu, że ten stan posiadania na Białorusi ogranicza się do 400 tysięcy ludzi i paru zrujnowanych kościołów, a postępy katolicyzmu mogą objąć co najwyżej następnych kilkaset tysięcy osób, jeśli uwzględnić Białorusinów-katolików, małżeństwa mieszane i neofitów (niekoniecznie zresztą Białorusinów).

Tymczasem na Białorusi mieszka prawie półtora miliona Rosjan, a rusyfikacja dotknęła głęboko miliony Białorusinów. Przy prawosławnych cerkwiach organizuje się bojówki rosyjskich szowinistów spod znaku *Białej Rusi.* Organizacja ta oficjalnie współpracuje z wojskiem i milicją w patriotycznym wychowywaniu młodzieży na prawdziwych Rosjan. Oczywiście tego jakoś nikt w prorządowych gazetach nie krytykuje, tak jak nikomu zdaje się nie przeszkadzać to, że na ulicach białoruskiej stolicy po białorusku nie usłyszysz ani słowa. Wszędzie panuje *obszczieponiatnyj* rosyjski żargon.

To, co odbywa się na Białorusi, nie pozostanie rzecz jasna bez wpływu na losy Białorusinów w Polsce. Ponieważ nie leży w interesie Kremla rozkwit białoruskości na Białorusi i gdziekolwiek poza nią, mniejszość białoruska w Polsce porzucona została na łaskę losu. **Białorusini w Polsce potrzebni są tylko do tego, by głośno skarżyli się na to, jak im w Polsce źle. Im gorzej tym lepiej... dla moskiewskiej polityki na Białorusi.**

Niestety, w Warszawie zajętej walką o stołki nikt sobie tym głowy nie zawraca. Odpowiednie traktaty podpisano, więc niech o Białorusinów troszczy się Mińsk. I zatroszczy się, lecz na swój sposób.

Oleg Łatyszonek

WYSZPERANE W ARCHIWUM

Dekret o zabytkach

Przedstawiony poniżej dokument z życia Cerkwi prawosławnej jest dekretem wydanym przez Metropolitę Dionizego i dotyczy ochrony zabytków cerkiewnych. Dekret ten powstał w czasie, gdy Cerkiew miała za sobą tragiczne doświadczenia burzenia świątyń na Chełmszczyźnie i Podlasiu w 1938 roku oraz rewindykację cerkwi w latach wcześniejszych. W obliczu dalej mogącego się posunąć procesu rewindykacji lub burzenia świątyń oraz wywłaszczania mienia cerkiewnego, hierarchia starała się uczulić duchownych na potrzebę dokumentacji cerkwi oraz ochronę jej zabytków ruchomych.

Zamieszczony dokument pochodzi ze zbiorów archiwum parafialnego w Czarnej Cerkiewnej.

Przygotował do druku i wstępem opatrzył

D. Fionik

DEKRET
J.E. Wielce Błogosłowionego
DIONIZEGO,
Arcybiskupa Warszawskiego
i Metropolity Polski

Z Warszawskiego Diecezjalnego Konsystorza Prawosławnego

do W.Ks. Proboszczów parafij Diecezji Warszawskiej

M.st. Warszawa,
dnia 4 kwietnia 1939 roku. Nr. 3194.

Duchowieństwo Prawosławne, wykazując często wielką ofiarność w pracy w różnych dziedzinach działalności pasterskiej, nie zawsze dostatecznie dba o należyte przechowanie i przekazanie następnym pokoleniom wielkiego dziedzictwa poprzednich pokoleń, które znajdują się w świątyniach prawosławnych w postaci rozmaitych zabytków archiwalnych i muzealnych.

Prawie każda świątynia prawosławna jest swego rodzaju małym muzeum cerkiewno-historycznym, bowiem prawie w każdej cerkwi znajdują się rękopisy, starodruki, akta, metryki, obrazy, utensylia cerkiewne, krzyże, szaty, monety, medale i in. przedmioty tego rodzaju nie nadające się już do użytku cerkiewnego, lecz posiadające wartość zabytkową lub artystyczną.

Obowiązkiem każdego proboszcza jest opiekować się tymi nieocenionymi skarbami przeszłości: sporządzić spis /inwentarz/ przedmiotów zabytkowych, umieścić je w odpowiednio zabezpieczonym miejscu, na przykład, w szafie "riznicy" lub bibliotece, baczyć by wilgoć, myszy itp. nie uszkodziły przedmiotów przechowywanych w szafie, spisać wszystkie ciekawe lub stare napisy na dzwonach, krzyżach, grobach, obrazach, książkach, ścianach cerkwi, sfotografować cerkiew, plebanię, kaplicę na cmentarzu, krzyże itp. Obowiązki te wypływają z wielkiej odpowiedzialności proboszczów za stan i całość powierzonego im ruchomego majątku cerkiewnego.

Ostatnio mnożą się wypadki wywłaszczania zabytków cerkiewnych przez przedstawicieli władzy konserwatorskiej, administracyjnej lub osoby prywatne. Należy więc pamiętać, że na podstawie par. 82, p.3 Statutu Wewnętrznego Polskiego Kościoła Prawosławnego /Dz.Ust.R.P. z dnia 30 grudnia 1938 roku Nr. 10, poz.679/, ruchomy majątek kościelny nie może być zbywany, zamieniany lub ulec zmianie przeznaczenia bez uprzedniej zgody Biskupa Diecezjalnego. Zaś Biskup Diecezjalny kieruje się w odnośnych wypadkach wskazówkami i instrukcjami Św. Soboru Biskupów, do którego należy ogólny nadzór nad zarządem majątku poszczególnych diecezyj w myśl par. 30 p.2 r./ Statutu Wewnętrznego.

Poza tym artkuły 13,30 i in. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o opiece nad zabytkami z dn. 6 marca 1928 r. /Dz.Ust.R.P.1928r., Nr.29 poz.265/ pouczają, iż w sprawach, dotyczących majątków cerkiewnych, władza konserwatorska komunikuje się z zarządem gmin wyznaniowych /tzn. z Biskupem ew. z Konsystorzem Diecezjalnym/.

Toteż zarząd parafii nie ma prawa wchodzić w jakiekolwiek pertraktacje odnośnie wywłaszczenia /nawet za odszkodowaniem pieniężnym/ zabytków cerkiewnych bez uprzedniej na to zgody miejscowego Konsystorza Diecezjalnego. O wszelkich zaś próbach pozbawienia Kościoła Prawosławnego jego majątku ruchomego, księża proboszczowie powinni natychmiast powiadamiać miejscowy Konsystorz Diecezjalny.

Tylko przy zastosowaniu bardzo skrupulatnych środków zabezpieczających nasz ruchomy zabytkowy majątek cerkiewny, możemy być pewni, że nie roztrwonimy skarbów, które świadczą o wiecznej łączności wnuków z dziadami, o nieprzerwanej więzi obecnego Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego z Kościołem Prawosławnym w dawnej Polsce, i o wysokiej kulturze i znaczeniu Kościoła Prawosławnego w życiu narodów chrześcijańskich.

O powyższym Warszawski Diecezjalny Konsystorz Prawosławny, w wykonaniu rozporządzenia JEGO EMINENCJI, Wielce Błogosłowionego DIONIZEGO, Arcybiskupa Warszawskiego i Metropolity Polski, z dn. 30 marca r.b. Nr. 890, podaje do wiadomości Duchowieństwa dla ścisłego zastosowania się.

Członek Konsystorza *Prot. D.Salkowicz*

Sekretarz *podpis nieczytelny*

Referent *podpis nieczytelny*

P.S. Powyższy dokument dotyczy czasu oddalonego o dwa pokolenia. Jednak jego wymowa jest nadal aktualna. Odnosi się to zarówno do zabezpieczenia świątyń przed pożarem i kradzieżą, jak również ksiąg i dokumentów cerkiewnych. Zagrożenie naszych świątyń pożarami i kradzieżami jest bardzo duże, co potwierdza praktyka. Niestety, zabezpieczenie najczęściej jest nieadekwatne do zagrożenia.

Należy także zwrócić uwagę na stan przechowywania cerkiewnych dokumentów w naszych parafiach. Bywa, że poszczególni proboszczowie traktują tę sprawę wręcz marginalnie. Z braku uporządkowanych archiwów w wielu parafiach owe dokumenty, często o dużej wartości historycznej, przechowywane są w miejscach przypadkowych (zawilgoconych lub zagrzybionych).

Wspomnieć tu należy o tak ważnym atrybucie dokumentacji życia parafialnego, jakim jest "Kronika Parafialna". Niestety, daleko nie we wszystkich parafiach takowa jest prowadzona i aktualizowana.

D.F.

БЕЛАРУСЬ - ТЫСЯЧА ГАДОЎ ПРАВАСЛАЎЯ



Перад Урачыстым Актам і Канцэртам у Тэатры оперы і балета ў Менску

Епіскап павінен быць беззаганны, як Божы Гаспадар дому. **(Пасл. Ап. Паўла да Ціта 1,7)** Дом епіскапа - гэта Епархія, якую разам з вернымі Бог дае яму ў нагляд... 1000 гадоў таму епіскапскі дом узнік і на зямлі крывічоў - Полаччыне. У 992 г. кіеўскі князь Уладзімір заснаваў епіскапскую кафедру ў Полацку. Не ведаем імя першага полацкага іерарха, але можам здагадвацца, што ён быў годным свайго паклікання. Полацак жа стаў неўзабаве адным з галоўных цэнтраў Хрысціянства ва ўсёй шырокай Русі. А воблікі полацкіх святых: **свяціцеляў Міны і Дыянісія** ды **прападобнай Еўфрасінні Полацкай** ужо ў XII ст., як сонцы, заззялі для веруючых усёй Беларусі.

Тураўшчына, не менш знатная за Полаччыну частка Беларусі, таксама ўжо ў XII ст. праславілася сваёй святасцю ў асобах **свяціцеля Кірыла Тураўскага** ды прападобнага **Марціна Тураўскага.**

Сёння, калі Праваслаўная Царква ў Беларусі адраджаецца пасля спроб татальнага знішэння, усім верным патрэбная свядомасць таго пройдзенага шляху, вернасць якога найбольш праяўляецца ў жыціях святых і ўсёй гісторыі Царквы.

1000 год Праваслаўя ў Беларусі - дата вялікая. У сувязі з гэтым юбілеем, у днях 25-27 верасня ў трох старажытных беларускіх гарадах: Менску, Заслаўлю і Полацку адбыліся царкоўныя ўрачыстасці, годныя гэтай знамянальнай даты.

Характар урачыстасцяў заключыўся ў трох сферах: духоўнай, мастацкай і інтэлектуальнай. Праяўленнем гэтай апошняй была навуковая канферэнцыя, прысвечана 1000-годдзю Праваслаўнай царквы ў Беларусі. Праяўленнем мастацка-духоўнай быў урачысты канцэрт у Тэатры оперы і балета ў Менску. Вышэйшае адбылося ў пятніцу. Субота і нядзеля былі днямі духоўнага і малітоўнага *делания*: пасвяшчэнне на *Замачку* /гістарычнае месца замку княгіні Рагнеды/ і малебень у Заслаўлю; Усяночнае дбанне свята Уздзвіжання Крыжа Гасподняга ў Спаса-Еўфрасіннеўскім манастыры ў Полацку ды Святая літургія ў Сафійскім саборы... Пасля хрэсны ход па вуліцах Полацка ды манастыра - тут жа святкаванні завяршыліся.

Варта згадаць, што ў святкаваннях прынялі ўдзел многія архірэі, у тым ліку мітрапаліт Дамаскінос, прадстаўнік Усяленскага Патрыярха, ды архірэі з Александрыйскага і Антыёхійскага Патрыярхатаў. Іх удзел, а таксама прысутнасць у Полацку прэзідэнта Беларусі Станіслава Шушкевіча падкрэсліла гістарычную знамянальнасць урачыстасцяў.

1000 гадоў таму, пачынаючы свой хрысціянскі шлях, народ Беларусі не ведаў, якім цярністым ён будзе. Цяпер з перспектывы гэтага круглага ліку гадоў можна сказаць, што абраны шлях, хаця цярністы і няпросты - справядлівы і правільны.

Думаю, што пакуты цяперашняга часу недастойныя тае славы, што мае выявіцца ў нас. **/Пасланне Ап. Паўла да рымлянаў; 8,18/.**

М.С.
Фота аўтара



Мітрапаліт Дамаскінос, дэлегат ад Канстанцінопальскага Патрыярхата ды Мітрапаліт Філарэт сярод верных у Заслаўю



Калі нацыя стаецца „богамі"...
Дэманстрацыя (абсурду) перад полацкім манастыром у час царкоўных урачыстасцяў

«НЯБАЧНАЯ БІТВА»

Праўдзівае адраджэнне Праваслаўя на Беларусі гэта факт, якога не можна аспрэчваць часовымі тэндэнцыямі ці выключна *модаю*. Разрастаючыся з парасткаў перахаваных скрозь гады праследаванняў, яно поўна і містычна жыве ў душах вернікаў. Мейма надзею, прайшоў ужо час, калі знішчаліся храмы - дамы Божыя, і храмы душы - верныя Царквы.

Сёння, у абліччы вялікага адраджэння супольнасці верных, сілы зла пачынаюць дзейнічаць інакш - супраць Царквы ідзе нябачная бітва. І так, як заўсёды ў часіны яўнага ці тайнага праследавання, перышмі ахвярамі становяцца лепшыя настаўнікі і прапаведнікі, апосталы-свяшчэннікі.

Айцец Алексій Шынкевіч з'яўляецца настаяцелем прыхода св. Архістраціга Божыя Міхаіла ў горадзе Жодзіна каля Менска. Вядомы ён па Беларусі, як выдатны духоўнік, прапаведнік, арганізатар прыхадскога жыцця і гарачы прыхільнік беларускага слова ў Царкве. Ён жа заснавальнік і духоўны кіраўнік *Царкоўнага Слова*, шырока ўжо вядомага праваслаўнага перыёдыку.

І вось, *нябачная бітва,* ўчыненая рукамі чалавечымі, спасцігла і таго настаўніка і духоўнага айца. 17 верасня, уначы стаў ён ахвярай злачыннага нападзення, у выніку якога быў цяжка паранены. Злачынцы, а былі імі дзве дзяўчыны, надзвычай жорстка здзекаваліся над а. Аляксіем. Аднак, Бог збярог ягонае жыццё, патрывожаныя суседзі ў пару прыбеглі ў дом святара, знаходзячы яго цэлым у крыві.

Вестка пра жодзінскую трагедыю маланкава праляцела па ўсёй праваслаўнай Беларусі. У цэрквах пачаліся гарачыя малітвы за выратаванне жыцця і здароўя а. Алексія. У першы дзень пасля трагедыі святара наведаў у бальніцы ўладыка мітрапаліт Філарэт. Прыязджалі і шматлікія вернікі. У сувязі з трагічным здарэннем у Жодзіне быў надрукаваны экстранны выпуск газеты *Царкоўнае Слова.* У ім змешчаны словы мітрапаліта Філарэта ды святароў, якія добра ведаюць а. Алексія. З выказвання а. Георгія Латушкі з Менска: **Безумоўна, здарэнне гэтае сведчыць аб тым, што дзейнасць айца Алексія трапляе ў цэль. І таму, з Божаю дапамогай, дзейнасць гэтая павінна працягвацца. Больш таго, мы павінны быць гатовы, што гэта не апошні падобны выпадак. Думаю, ніяк нельга шукаць палітычныя прычыны таго, што адбылося. Бо менавіта і гэтага хоча вораг чалавечы: каб пачаліся палітычныя бойкі, спрэчкі.**

Цяпер а. Алексій паволі вяртаецца да здароўя, моліцца за духоўных дзяцей, просіць прабачэння ў Бога для злачынцаў. А вернікі цярпліва чакаюць яго вяртання ў прыхад.

М.С.

P.S. Глыбока ўсхваляваны жодзінскай трагедыяй менскі праваслаўны інтэлектуаліст Алег Бембель /Зьніч/ запісаў наступныя радкі:

ЦАРКОЎНАЕ СЛОВА

... Ізноў ліецца праведная кроў...
маўчаньня сарамлівага завеса...
няма больш ненавіснага для бесаў,
чым с л о в а
Праваслаўных сьвятароў!..

ЗЬНІЧ

Nowe znaczki białoruskie

Ważnym przejawem tworzenia niezależnej państwowości jest prowadzenie własnej polityki informacyjnej, telekomunikacyjnej i pocztowej. We wrześniu br. powstało Ministerstwo Telekomunikacji i Informacji Republiki Białoruś. Z tej okazji pojawiły się okolicznościowe druki i wydawnictwa. Jednak pierwsze znaczki pocztowe RB pojawiły się w sprzedaży już w kwietniu i maju br. Pierwszym znaczkiem pocztowym był znaczek o nominale 1.00 (bez podania nazwy waluty) przedstawiający krzyż św. Jefrosinii Połockiej wykonany przez Łazara Bohszę w 1161 roku .

Kolejnymi znaczkami pocztowymi były znaczki przedstawiające herb Połocka o nominale 2.00 , oraz ze znanym dyrygentem, muzykologiem i etnografem białoruskim R. Szyrmą - nominał 20 kopiejek .



Pojawiły się również znaczki z przedstawieniem barw państwowych i zarysem granic kraju oraz herbem państwowym - oba znaczki o nominale 5.00. Jubileusz 1000 lecia Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej został uczczony przez pocztę białoruską wydaniem pięknego okolicznościowego znaczka o nominale 5.00 oraz z okolicznościowym napisem na pierwszym z wydanych znaczków - przedstawiającego krzyż św. Jefrosinii.

Wszystkie znaczki posiadają nazwę kraju napisaną po białorusku - cyrylicą, i literami łacińskimi - **Belaruś**.

opr. W.Ch.





PROSTOWANIE HISTORII ...

(РЭХА)

З прыемнасцю і ўдзячнасцю чытаў я працу Юркі Каліны п.з. *Prostowanie historii... Białorusko-polska wojna o Zachodnią Białoruś (Czasopis 7-8,9 (19-20).* Праца гэтая трактуе аб партызанцкай дзейнасці Веры Маслоўскай і Германа Шыманюка. Ясна, што яна з мусу фрагментарычная, бо ж ніхто, пакуль што, не апрацаваў у цэласці ні гісторыі партызанцкага руху ў Заходняй Беларусі, ні дзейнасці ягоных арганізатараў і кіраўнікоў.

Аб Спадарыні Веры Маслоўскай - Матэйчык - Мурашцы пісаць многа не буду, а зацікаўленых пасылаю да матэрыялаў Юры Туронка і Уладзіміра Юзвюка. Не магу, аднак, прамаўчаць таго факту, што Вера Маслоўская ў гадах 1917-1919 была настаўніцай беларускай мовы ў маім родным Грабаўцы, і балючай рэфлексіі. Што менавіта баліць - хачу звярнуцца да ўсіх сённяшніх вырашальнікаў, каб ведалі і памяталі, што гісторыя ўсё запіша і нічога нікому не прабачыць. Асабліва - прыгнёту нацыянальнай меншасці большасцю, у якой руках улада.

Баліць тое, што не-славянскі вораг і акупант, якім была Нямеччына, дазволіў беларусам мець сваю школу і вывучаць родную мову, а славянская Польшча закрыла яе сваім братам адразу, калі толькі атрымала незалежнасць, бо ў 1919 годзе.

У такім выпадку - нічога дзіўнага, што былыя беларускія бежанцы пачалі дзейнасць, у тым і партызанцкую, з мэтай далучэння Заходняй Беларусі да БССР. Бо ж трэба нам ведаць, што Беларусь, як цэласць, перастала існаваць у выніку Рыжскага пагаднення (1921) паміж бальшавіцкай Расеяй і Польшчай, без удзелу саміх беларусаў.

Аб Германе Шыманюку-Скамароху і ягонай жонцы Альжбеце, як яе ўсе называлі - Лізе (здымак побач), скажу тое, чаго няма ў Юркі Каліны, але ўжо мовай гутаркі, хаця і ў тым выпадку ад гісторыі ўцячы немагчыма.

У Дзям'яна Шыманюка, якога чамусьці называлі Парыжам, было між іншым два сыны - Герман і Павел. Герман быў старэйшы за Паўла на некалькі год. Бацька вырашыў, што старэйшага сына, Германа, пакіне на гаспадарцы, а малодшага пашле вучыцца ў Орлю, у так званае *Городское училище.* І так зрабіў. Але нічога з гэтага не выйшла, бо Германа гаспадарка не *цягнула.* Ён вырашыў, што паедзе ў Маскву шукаць лепшага жыцця. І паехаў, а Дзям'яну давялося вярнуць Паўла з вучылішча на гаспадарку.

Заехаўшы ў Маскву, Герман прыняў *пасаду* дворніка - замятаў вуліцу, але адначасова хадзіў у школу. Закончыў гімназію і пачаў працаваць у Вялікім тэатры як артыст.

У час I сусветнай вайны, калі яго бацька Дзям'ян з сям'ёй, як бежанец, заехаў у Маскву, - застаў Германа ў прыгожай кватэры з тэлефонам. Ён тады ўжо быў вядомым у Маскве чалавекам. Бежанцам трэба было дзесьці працаваць, каб не аглядацца на чужы хлеб. Герман паслаў бацьку да нейкага багацея. Але, вядома, зайшоў чалавек, які выглядаў на жабрака і не гаварыў на маскоўскай мове; багаты і гаварыць не захацеў з такім. Вярнуўся стары дый паскардзіўся сыну. Герман зноў кудысьці патэлефанаваў і залатвіў працу дворніка бацьку і брату.

У 1921 годзе Герман з жонкай-масквічкай і чатырохгадовай дачушкай Надзяй вярнуліся ў Грабавец, ды адразу абое ўзяліся за палітычную дзейнасць супраць тагачаснай Польшчы, а мо лепш сказаць: за незалежную Беларусь, якая, паводле іх планаў, павінна была быць - савецкай, як я ўжо вышэй сказаў.

Напад на пастарунак паліцыі ў Кляшчэлях без ведама Германа пашкодзіў справе, раз - што Герман меў там *свайго* чалавека, інфарматара, а два - пачаліся арышты шырокага маштабу. Пасля гэтага здарэння Герман паехаў у Літву па зброю, а ў Грабаўцы беластоцкая і варшаўская паліцыя арганізавала аблаву; акружылі вёску (1922 або 1923) і рабілі вобыск у кожнай хаце. У той самы час паліцыя, меўшы здымак Германа, шукала яго і ў цягніках. Але ён меў цяпер вялікую бараду, якая выручала яго ад арышту. Вярнуўся з Літвы з пісталетамі, якія перахоўваў, а пасля раздаў сваім таварышам, у пуні Івана Якімюка, званага Скараходам, бо вельмі хутка хадзіў.

Тым часам паліцыя нікога і нічога ў вёсцы не знайшоўшы, пачала збіраць падазроных людзей ды заганяць іх пад *магазін* - месца на канцы вёскі. Ад Гарасіма Багроўскага вынеслі стол і пачалі дапытваць арыштантаў. Моцна пабілі Уладзіміра Трахімюка за тое, што не сказаў, дзе ягоны брат Кузьма, і цяжка пакалечылі бацьку і маці Германа; паранілі ім ногі і паадбівалі ныркі. Білі і іншых, злосныя, што нічога ў вёсцы не знайшлі, хаця, паводле інфарматара, меў там быць Герман і іншыя члены ячэйкі.

Пасля няспыннай аблавы паліцыі на падпольшчыкаў, апошнія вырашылі, што трэба недзе схавацца, а мо і ўцячы з поля бачання ўлад. На сходзе ў Белавежскай пушчы вырашылі, што ўсёй ячэйкай пададуцца ў Літву.



Жонка Германа Шыманюка - Скамароха - Ліза ў час „працэсу 45-ці беларусаў у Беластоку".

Ішлі па двое ў адпаведных адлегласцях, каб пазбегчы арышту іншых, калі *ўпадзе* першая двойка.

Першымі ў дарогу падаліся: Андрэй Тамашук з Дубіч-Царкоўных і Кірыла Барташук з Грабаўца. Недзе пад Беластокам і сапраўды трапілі ў рукі паліцыі. Іншыя ўбачыўшы, што справа дрэнна, вярнуліся назад і пайшлі (цэлай групай) у пушчу.

Падпольшчыкі за ўвесь час сваёй дзейнасці жылі на *чыку*. Заўсёды хадзілі з пісталетамі, хаваліся ў Белавежскай пушчы і дадаткова мелі свае патаемкі па вёсках у добрых сяброў, якім можна было верыць. Адной з прыхільніц Скамароха была Хведарча, але прозвішча яе ніхто не ведаў. На маю думку, гэта жонка Хведара Краўчука. Яна была ў Скамароха на сувязі.

У выніку агентуральнай распрацоўкі падполля паліцыя даведалася, калі будзе ў Грабаўцы *Жалезная рука* - Даніла Леанюк, жыхар гэтай вёскі. Інфармацыя была дакладная. Калі паліцэйскія ўехалі ў вёску, каб яго *цапнуць*, *Жалезная рука* пачаў уцякаць за гумно з намерам пабегчы ў Багно. За ім пусціліся двое паліцэйскіх на конях. Дасягнулі яго ля плоту. Хацеў пераскочыць. Выхапіў з-за рамня пісталет і стрэліў у напрамку коннікаў. Коні сталі дыба. Карыстаючыся момантам дэзарыентацыі, Даніла пераскочыў плот і маланкай пабег у агароды. Паліцыя *абтрэсла* ўсю вёску, але яго не знайшла. Быццам пад Данілам зямля расступілася. А ён пабег супраць напрамку, адкуль ехала паліцыя, і ўскочыў у Іванаскавую пуню, загробся пад дошкі ў старане. Вылез адтуль, калі паліцэйскія пакінулі Кляшчэлі. Пасля аднак, пры дапамозе здрадніка з ячэйкі і Лізы, паліцыя распрацавала і арыштавала многіх членаў падполля, а ў 1923 годзе адбыўся суд у Беластоку. Герман з некалькімі таварышамі ўцёк у СССР, дзе працаваў дырэктарам нейкай фабрыкі ў Гомелі. У трыццатыя гады быў арыштаваны і забіты як *вораг народа*. І яшчэ адна рэфлексія: здраднік заўсёды прайграе. У судзе многія падпольшчыкі, аж 25 чалавек, былі апраўданымі, а інфарматар паліцыі разам з іншымі памёр ад галадоўкі, якую пачалі ў турме вязні.

Вынятак з цэласці.
4.VIII.1992 г.

ВАСІЛЬ ПЕТРУЧУК

LISTY DO NAS * LISTY DO NAS

Jesteście wspaniałym pismem! Szkoda, że raz w miesiącu.
Miałbym dla Was sugestię: podawajcie terminy, godziny i fale audycji radiowych przeznaczonych dla wyznawców Prawosławia. W większości cerkwi nie ma żadnych informacji o tych programach. I może pomyślcie o ich ożywieniu.
Serdecznie pozdrawiam.

Marek Cybart
(Zalew, woj. sieradzkie)

Od redakcji:
Dziękujemy za pochwałę i sugestie. Zapraszamy również Pana do współpracy w tworzeniu naszego pisma. Każda wskazówka czy dosłane materiały z pewnością przyczynią się do wzbogacenia jego treści.
Jeżeli chodzi o informowanie o audycjach dla wyznawców Prawosławia, trzeba stwierdzić, iż za wyjątkiem Radia Białystok, które słyszalne jest jedynie w woj. białostockim, takich audycji faktycznie nie ma. Antena ogólnopolska Polskiego Radia, za wyłączeniem okazjonalnych audycji związanych przeważnie z wielkimi świętami kościelnymi u innowierców nadawanych w programie IV, nie emituje programów dla mniejszości narodowych czy religijnych. Nadszedł zapewnie czas, by to zmienić.

Szanowna redakcjo!

Dziękuję za Wasz list. Na razie chyba nie warto przysyłać do mnie Waszego dziennikarza (szkoda pieniędzy na delegowanie go). Obecnie nie możecie drukować baśni, bo w miesięczniku brak na to miejsca. Ale nawet, gdyby była taka możliwość, to i tak nie załatwia to całej sprawy. Zapisałem bardzo wiele legend i napisałem mnóstwo baśni i gdyby to wszystko wydrukować w Waszym miesięczniku, to trwałoby to wiele lat. A ja nie mogę tak długo czekać. Nie jestem już młody (za miesiąc kończę 69 lat), a po mojej śmierci i śmierci mojej żony baśnie te mogłyby zaginąć. Dlatego będę się starał jak najszybciej je opublikować. (...)

Drukowanie w *Czasopisie* moich baśni może okazać się bardzo pożyteczne dla ich reklamy i wtedy któreś z wydawnictw na Białorusi być może zainteresuje się moją baśnią *Rusałka z Puszczy Białowieskiej*. Chociaż tak naprawdę to Republika Białoruś niezbyt interesuje się folklorem ludności prawosławnej Białostocczyzny. Dlatego coraz częściej spoglądam na Ukrainę. Rzecz w tym, że prawosławni mieszkańcy Białostocczyzny mówią razmaitymi gwarami, białoruskimi i ukraińskimi. Redakcja kwartalnika *Nad Buhom i Narwoju* obiecała mi, że będzie czynić starania w sprawie wydania moich książek na Ukrainie. Ale nie są oni pewni, czy starania te przyniosą pożądany efekt. Kto wie, być może za kilka lat któreś z wydawnictw ukraińskich zechce wydać w kilku tomach wszystkie moje baśnie (moje legendy, bajki i baśnie zebrałem w kilku tomach rękopisów pod ogólnym tytułem *Baśnie*).

Mikołaj Patejuk
(Białowieża)

Od redakcji:
Prawdą jest, iż ludność wschodniej Białostocczyzny mówi różnymi gwarami - ale języka białoruskiego. Dlatego dziwi nas podejście Pana do sprawy publikacji baśni nawet za cenę przypisania ich do kultury ukraińskiej (a taki zapewne warunek postawią *podlascy Ukraińcy* za ewentualne wstawiennictwo w Kijowie, choć osobiście wątpimy, czy do tego kiedykolwiek dojdzie). Komentować zaś metod i sposobów działania redakcji kwartalnika *Nad Buhom i Narwoju* się nie podejmujemy. Druk Pańskich legend rozpoczniemy od następnego numeru.

Шаноўнае Спадарства!

Сардэчна вітаюць Вас землякі і сябры зь Берасьця!
У нашай невялікай групе пакуль толькі некалькі адзінадумцаў - людзей пасьляваеннага пакаленьня. Уласныя веды па гісторыі горада і Берасьцейшчыны, асабліва перыяду з 20-х да 50-х гадоў, мы ня лічым дастатковымі і нас прываблівае ідэя папоўніць іх праз кантактаваньне са старажыламі Берасьця, у тым ліку і з тымі, каго лёс закінуў у іншыя гарады, краіны і кантыненты.
Мы будзем Вам вельмі ўдзячныя, калі Вы дашляце свой даваенны адрас, напішаце некалькі слоў пра сваю сям'ю, успомніце прозьвішчы суседзяў і сяброў.

У. Камолаў, А. Адамчык *(224030 Беларусь, Берасьце - 30, а/с 45)*

LISTY DO NAS * LISTY DO NAS

Najgorsze to starość, samotność i zima...



Fot. Wiesław Choruży

1. Gdzie Twój dom, bohaterze?

Starsza pani usiadła w fotelu. I jak wszystkie starsze panie zapukała do dzieciństwa. *Dom stał na „pryhorku".* Piękny, duży. Z solidnych desek. Ojciec kupił połowę tego domu w 1930 r. Aż 7,5 tys. wszystko kosztowało. A za 60 zł można było kupić wtedy krowę. Duża weranda z sześcioma oknami. I duża kaflowa *pieczka.* I dwa kasztanowce po obu stronach werandy. Wysoki dom. Najładniejszy we wsi. No, właściwie ten *pryhorek* to już kolonia Mostowlany. Kiedyś mieszkał w tym domu Kalinowski. *Kalinowski? Kastuś Kalinowski? Tak, to ten sam, ten „słauny" Kastuś. W 1915 roku , a może trochę później, uciekł do Rosji. Jego ojciec był bogatym panem. Dużo ziemi mieli. I to wszystko zostało. Co się z Kastusiem stało, to ja już nie wiem.* Powiesili Go. Ale to było ponad sto lat temu, w 1864 r. *Ja tam nie znaju. Tak hawaryli... A nas nazywali „dwornymi dziauczatami"...*

Domek Kalinowskiego. Tak nazwałam ten dworek na *pryhorku.* Jak wygląda dziś? Jak szumią drzewa pańskiego parku? Jak się miewa *pryhorak,* z którego dawną dziewiętnastowieczną zimą zjeżdżał na sankach mały Kastuś? A co się działo z tym domem, gdy Kalinowscy wyjechali z Mostowlan? Kastuś miał wtedy dziewięć lat. Co rodowici Mostowlanie słyszeli o tragicznym bohaterze powstania styczniowego?

Od przypadku do przypadku. To starsza pani odgrzebując wspomnienia powiedziała - *Kalinowski.* I pod kołami roweru zgrzytają już podmostowlańskie piaski.

Czy to już widać mostowlańskie chaty? - pytam zgarbionej staruszki, która drepcze skrajem lasu. Tak, to Mostowlany. A czy słyszała coś o Kastusiu Kalinowskim? Kiedyś słyszała, ale już nic nie pamięta. Bo pamięć choruje. Kto najstarszy we wsi? *A to chyba ja najstarejsza.* Cisza i łzy. *Pani, ja samotna. Nikoho ni maju. Susiedki troszki dahladajuć. Tak zachaciełosia betkau nazbirać, ale garb pieraszkadżaje.*

Wlokę się po kocich łbach ku *pryhorkowi.* Przez ciszę wsi. Na koniec wsi. Psy krzyczą - *obca.* A na *pryhorku* stary zwyczajny drewniany dom. Kiedyś był inny. W tym *innym* urodził się Konstanty Kalinowski. Podnoszę kasztan z ziemi. Kasztan z *pryhorka* na szczęście. Dotykam ziemi. Dotykam Przeszłości.

Za chwilę gospodarze z *pryhorka* opowiedzą mi o domku Kalinowskiego. *Męża akurat nie ma. On by coś na pewno opowiedział.* Czy tu mieszkał Kalinowski? Tego gospodyni z *pryhorka* nie jest pewna. *Może tu, a może gdzie indziej. Ale ojciec Kalinowskiego miał fabrykę nad rzeką. A syn studiował. Powiesili go. Tak opowiadał mi sołtys.* A więc nie rodzice, nie dziadkowie, ale sołtys opowiadał.

W 1954 r. gospodarze z *pryhorka* przebudowali dom. Był za duży, a opału nie było. Siedem pokoi i kuchnia. Drzewa z dworskiego parku długo użyczały swego bogactwa. Przyjeżdżali studenci z Mińska. Jeszcze przed *naszą demokracją.* Pytali o Kalinowskiego. Wszysto spisywali, fotografowali. Mówili, że gdyby ten dom stał do dziś, kupiliby go za duże pieniądze. Byłoby muzeum. Mówili, że pomnik postawią. Przy szkole, albo tu - na *pryhorku. Ale u nas rządy się przewróciły i nie przyjeżdżali więcej. A Pani przypadkiem nie z Białorusi?*

A najlepiej, to idź do sołtysa. Jon znaje usio na świecie.

Co Pan słyszał o Kalinowskim?- pytam samochodowego dziadka. *A z tym do sołtysa.* I dodaje ostrożnie: *To był patriot palityczny. Ciapier heto nie aktualna. Jon u Pana żył. A Kalinouski parabkam chyba był. Staryja ludzi haworać, szto żył pad lesam. Ale najlepiej to do sołtysa.*

A po co do sołtysa? Pyta babcia z okienka. *Aha, Kalinouski...* I tłumaczy, że w szkole jest tablica i można przeczytać o Kalinowskim. Ale ja chciałabym, żeby żywy człowiek otworzył usta i powiedział: *Tak, dziedko raskazwał pra Kalinouskaho, szto...*

Furmanka klepie po bruku. Dziadek mówi, że we wsi są starsi od niego. Może oni coś wiedzą. Chciałby mi pomóc. Puka do chaty dziadka W. *Heta Pani pra Kalinouskaho chocza daznacca.* Dziadek W. podejrzliwie patrzy na moją osobę. Czy coś powie? *Mama hawaryła, ale jana heto tolki czuła. Jak paczausia szum pry Kalinouskim, ja spytał mamy, szto hawaryli kaliś pra Kalinouskaho. Jon był synom tkacza.* Nareszcie ktoś coś wygrzebie z pamięci. Ale najpierw trzeba wyłączyć dyktafon. Zapisywać też nie można. Dziadek W. zabronił. *I ja tabie skażu. Jon dla nas i dla naszaj okolicy żaden bohater! Jaki z niego bohater? Zabijał carskich urzędników na posterunkach. To żaden bohater dla Białorusi. To intrygant. "Miacieżnik." Po co ci Kalinowski? Po co ty na takie wysokie loty się podnosisz? Nie piszy pra heto!* Jeszcze nie o wszystkim można pisać.

Ci, którzy nie wiedzą nic lub tylko trochę, odsyłają do sołtysa lub do najstarszych mieszkańców. Ci, którzy coś wiedzą mówią: *nie piszy pra heto.* Później jeszcze usłyszę te same słowa z ust sołtysa. Pytacie mnie: *po co to wszystko?* Potrzebna mi jest wasza pamięć o opowieściach Waszych dziadów. Bo oni sieli wtedy, gdy ojciec Kastusia tkał w fabryce. Spotykali się na mostowlańskiej ulicy i gawędzili po białorusku. A przy boku ojca stał mały chłopiec. I słuchał tych białoruskich *razhaworów.* Wasze miejskie wnuki znają młodego bohatera tylko z krótkich wzmianek na lekcjach historii. I dlatego chcę rozmawiać z waszą pamięcią.

Dziadek W. zapewnia, że Kalinowscy na pewno nie mieszkali na pryhorku. We dworku mieszkał pan z panią. A ojciec Kalinowskiego żadnym Panem nie był. I mieszkał nad rzeką. *Ot i cela historia.* I jeszcze inne słowa dziadka M. chcą wyjść na świat. I już kłębią się po całej chacie. Nie ciche słowa, ale - głośne, groźne. *Nie będzie Białorusi. I nie ma co się wysilać. Starzy poumierają, a wtedy... Nie ma języka, to i nie ma narodu. W miastach nazywają siebie "prawosławnymi Polaka*mi". *To chyba jakaś nowa nacja. Skąd się wzieli? I widzisz, jaki to z "Biełarusau" narod? Redaktorzy "Niwy" wychodzą z biura i na pewno rozmawiają po polsku. Propaguj, żeby w chatach rozmawiali "pa swojemu". To najważniejsze.*

Miała być ładna historia domku Kalinowskiego. A zostało tylko kilka kamieni nad rzeką. *Do widzenia* - odpowiedział przypadek. *Radź sobie teraz sama.*

Murowany budynek. Kiedyś była tu szkoła. A teraz... Przecież staruszkowie nie zasiądą w szkolnych ławach. Na murze dwie tablice. Na jednej - wyżłobiony napis po białorusku, na drugiej - po polsku. Obie przyprószone czasem zapomnienia.

We wsi Mostowlany 1.12.1838r. ur. się Konstanty Kalinowski. Bojownik o wyzwolenie narodowe i społeczne Polaków i Białorusinów. Organizator i przywódca powstania styczniowego na Białorusi i Litwie. Zginął z rąk carskich siepaczy 10.03.1864r. w Wilnie

Przeszłość się rozmywa. I to, co kiedyś słyszano - zapomniano. To zbyt daleka przeszłość. I po prostu - nie jest ciekawa dla tych ludzi. Żył sobie kiedyś Kalinowski. Ale to było dawno. I po co chciałaś skoczyć tak wysoko? Ponad głowy tych starych ludzi? I teraz odjechać? Machnąć ręką zrezygnowania i odjechać na rowerze? No to nie odjeżdżaj. Zostaw bohaterstwo Konstantego Kalinowskiego. Złóż mu głęboki ukłon w swoim imieniu i w imieniu jego rodzinnej wsi. Weź jesień 1992 r. I znajdź innych bohaterów. Takich, którzy depczą kocie łby w Mostowlanach, zbierają ziemniaki na mostowlańskim polu, wychylają głowy z okien mostowlańskich chat...Teraz. Dziś.

Spadłam na mostowlański bruk. I zobaczyłam smutne chwiejące się chaty. I ciszę zmęczonej wsi.Bez dziecięcego gwaru na ulicy. Wsi Starej i rozespanej. Spokojnej i samotnej. Nieufnej. Patrzącej na obcą z niepokojem. *Tylko nie wyrządź im krzywdy!* - prosiła. I wtedy zrozumiałam słowa dziadka W. : *I pra naszu wiosku tak sama nie piszy. A jak uże choczasz, to aściarożno.*

Moi mostowlańscy bohaterowie nie chcą, żeby świat się o nich dowiedział. *Tylko nie pisz, że to ja mówiłam. Tylko nie pisz, że to ja mówiłem.* I dlatego: Babcia z okienka, Dziadek Samochodowy, Dziadek W., Dziadek Sympatyczny.

A ulica pusta. I kogo pytać o jesień? Trochę czułam się jak intruz błąkając się po cichej wsi. Od jednego krańca do drugiego. Tylko *kilka* chat, a ja nie mogłam trafić do domu sołtysa. Okazało się, że czerwoną tabliczkę przysłoniły gęste winogrona.

A sołtys z żoną kopią ziemniaki. *Teraz młodzi nie szanują ziemi. Oni nie mają świadomości, że każda garść ziemi ofiarowuje dużo.* Widzę prawdę tych słów, gdy sołtys dokładnie otrzepuje ziemniaki z ziaren piasku. *Ziemniaki słabe, ale dobrze, że chociaż takie są. Susza mogła przecież wszystko zabrać. Ziemia tu słaba. Piąta, szósta klasa.* Sołtysowie mają największą gospodarkę w Mostowlanach. *We wsi pozostało już tylko trzech gospodarzy. Ale sił już coraz mniej. Za kilka lat trzeba będzie pożegnać się z ziemią.*

Tak, wioska dabiwajecca - wzdycha sołtysowa. *A najgorzej, że autobusu nie ma. Daleko do świata.*

A Kalinowski? Ci, którzy przyjeżdżali z Mińska twierdzili, że on mieszkał na pryhorku.Nieprawda. Nie pisz o Kalinowskim!

A ty z Rasiji?

Nie, ja z Haradka.

Nauka to świat. Ale nie dla naszej wsi.

A ulica znów pusta. *Obca* idzie przed siebie. Jak zdobyć sympatię starych nieufnych ludzi? Młodzieńczym promiennym *dzień dobry?* Udało się. Staruszka zatrzymała się. *Dzień dobry. A czyja ty? Czy przypadkiem nie z kolonii?* Nie, ja z Gródka. I chcę napisać o Waszej wsi. *Pani, szto tut pra hetu wiosku pisać? Treba pra maładych pisać. A u nas...* I posypała się wyliczanka pustych chat. Ta pusta i następna też pusta, i... We wsi tylko niedobitki pozostały.

Wysłuchuję sagi rodzinnej. O synu - starym kawalerze. I o córce, która wyjechała do miasta. Wnuczek przybiegł przed odjazdem. *Babciu, jak my wyjedziemy, to ty będziesz płakać?* Ona nie opuszczała swoich Mostowlan przez 65 lat. A teraz wraca od sąsiada. Wzięła glinę i będzie robiła znicze. Glina, topiony smalec, słoma i len. Bo w piątek święto. Można kupić znicze, ale jak człowiek dostaje 800 tys. renty...

Ze starym człowiekiem trzeba umieć rozmawiać. Troszkę o chorobach, troszkę o wnukach... Dowiaduję się od Dziadka Sympatycznego. Oparł sie o widlany trzonek. Unosi się dym palonego kartofliska.

Dziś wszyscy ludzie zaskoczeni życiem. Cerkiew w Jałówce okradli. A wiadomo jakie to życie. Postępowe. A ludzie na wsi - prości, nieuczeni. 39 r. - pierwsza wojna, 41 r. - druga wojna, 44 r. - trzecia wojna. I pozostali bez nauki. Ale i Mostowlany mają swoich generałów, pułkowników, doktorów. I w Warszawie, i w Gdańsku.

Dorota Kuźmicz

W następnym numerze:
cz. 2 pt. *Przyszłość dla zajęcy i dzików...*

O Soborze, który się nie odbył

Jesienią b.r., dokładnie w dniach 18-23 października, odbyć się miał w Warszawie pierwszy od czasów uzyskania autokefalii Sobór Lokalny Cerkwi Prawosławnej w Polsce. Niestety, Sobór się nie odbędzie, a więc potwierdziły się krążące na ten temat od pewnego czasu pogłoski.

Pierwsze ustalenia o zwołaniu Soboru Lokalnego podjęte zostały jesienią ubiegłego roku. A oto kilka dat z kalendarium przygotowań:

27.02.1992r. - Św. Sobór Biskupów PAKP postanawia zwołać pierwszy w historii Sobór Lokalny Cerkwi Prawosławnej w Polsce,

29.05.1992r. - na posiedzeniu Św. Soboru Biskupów przyjęto dwa najważniejsze dokumenty dotyczące przygotowań do Soboru - *Ordynację wyborczą do Soboru Lokalnego PAKP* oraz *Regulamin Soboru Lokalnego PAKP*,

19.06.1992r. - powołanie przez Św. Sobór Biskupów dziewięciu Komisji Przygotowawczych do Soboru Lokalnego oraz Sekretariatu.

Zapewne część zainteresowanych osób będzie nawet zadowolona z takiego obrotu sprawy, uważając, iż jest to okazja do lepszego przygotowania Soboru. Faktem jest, iż na działania przygotowawcze i pracę komisji przedsoborowych nie było zbyt wiele czasu, ale te przygotowania i prace zostały jednak wykonane. Przeprowadzono wybory parafialne i dekanalne, na których wyłoniono delegatów - członków Soboru, a także dokonano kwest podczas nabożeństw z przeznaczeniem na cele organizacyjne tego, jakże wielkiego i znaczącego dla Prawosławia w Polsce przedsięwzięcia. Podczas wyborów delegatów, jak też przy innych okazjach, prowadzone były dyskusje dotyczące spraw i problemów, które powinny znaleźć należne im miejsce na zbliżającym się Soborze. Niżej przytaczam ważniejsze wnioski zgłoszone przez uczestników wyborów w dekanacie białostockim, które odbyły się 4 września.

- Sprawa nazwy naszej Cerkwi - powinna ona mieć w nazwie ... *w Polsce*, a nie jak dotychczas *Polski* ....

- Utrzymanie języka cerkiewno-słowiańskiego jako języka liturgicznego, a jednocześnie szersze wprowadzanie języków narodowych, ze szczególnym uwzględnieniem części zmiennych nabożeństw.

- Sprawa rewindykacji majątku cerkiewnego, konieczność domagania się zwrotu majątku należącego do Cerkwi przed rokiem 1939.

- Ocena okresu międzywojennego - burzenia cerkwi i prześladowań wyznawców Prawosławia, i co za tym idzie, podjęcie procesu kanonizacyjnego męczenników za wiarę, np. na Chełmszczyźnie.

- Prowadzenie działalności charytatywnej (lub jej intensyfikacja), ze szczególnym uwzględnieniem osób świeckich oraz duchownych w stanie spoczynku, jak też żon księży - wdów, będących często w ciężkiej sytuacji materialnej.

- Rozwijanie szkolnictwa cerkiewno - teologicznego oraz podnoszenie poziomu kształcenia przyszłych duchownych i katechetów.

- Kultywowanie tradycji monastycznych; monastery powinny być ośrodkami misyjnymi zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz naszej Cerkwi.

- Sprawa odzyskania całego kompleksu monasteru w Supraślu jako najważniejszy priorytet działań na dziś.

- Wstępne cenzurowanie ikonopisców tworzących w naszych świątyniach, z których większość nie ma pojęcia o sztuce pisania ikon i fresków.

- Wszechstronne rozwijanie i podtrzymywanie działalności młodzieżowej zarówno na szczeblu ogólnocerkiewnym jak i parafialnym.

Wydaje mi się, że niezbyt długi okres przygotowawczy przed planowanym Soborem Lokalnym nie mógł i nie może mieć decydującego wpływu na dotarcie z informacjami o nim, czy też na ilość wniosków i postulatów. Część wiernych zapewne do dziś dnia niewiele wie na ten temat, bo nie chce wiedzieć. Kto zaś żyje życiem Cerkwi i tym wszystkim, co się wokół niej dzieje, ten miał czas, aby zapoznać się z problematyką przygotowań przedsoborowych. Natomiast jeśli ktoś przychodzi do cerkwi *od wielkiego święta* lub też nie interesuje go poza niedzielną Liturgią nic, co jest związane z życiem jego parafii i diecezji, na tego nie wpłynie mobilizująco i kilka lat przygotowań do Soboru. Nie oznacza to rzecz jasna, że i jedni i drudzy nie powinni nas interesować. Wszyscy jesteśmy braćmi w Chrystusie i powinniśmy starać się taki stan rzeczy zmienić.

Z drugiej jednak strony zawsze jest tak, iż bardzo ważne sprawy, przedsięwzięcia itp. organizuje grupa ludzi najbardziej aktywnych. Musimy zrozumieć, że miał to być **pierwszy** Sobór Lokalny, a więc niejako wszyscy jesteśmy bez doświadczenia w tej materii. **Miał to być (i nadal jest!) tylko pierwszy etap naszej dalszej soborowej, a więc wspólnej działalności duchownych i świeckich, dla dobra naszej Cerkwi.** A ludzi gotowych do współpracy i pracy dla jej dobra nie brakuje, czego dowodem była chociażby liczebność i zaangażowanie służby porządkowej przy przeniesieniu relikwii św. Gabriela z Grodna do Białegostoku.

Najważniejszą jednak aktualnie sprawą jest to, by ten pierwszy krok na drodze do soborowości uczynić. A po 70-ciu latach autokefalii przyszedł już na to czas najwyższy i należy to zrobić jak najszybciej, nawet kosztem perfekcyjnego przygotowania tego wydarzenia.

Ten I Sobór Lokalny powinien przede wszystkim:

- dać wszechstronną ocenę dotychczasowej działalności Cerkwi we wszystkich dziedzinach jej aktywności,

- zmienić Jej dotychczasową politykę wewnętrzną i zewnętrzną,

- wypracować mechanizmy działań, szczególnie na poziomie parafii.

Poprzez fakt, iż Sobór nie odbył się w zaplanowanym terminie, nasza Cerkiew wiele traci - czas mija, a problemy, które należy niezwłocznie załatwić lub nadać im odpowiedni bieg, nadal pozostają nierozwiązane. Dobitnym tego przykładem jest św. góra Grabarka, a szczególnie tegoroczne święto Przemienienia Pańskiego. Ile jeszcze lat tak skromna infrastruktura, nazwijmy ją techniczno-sanitarna, oraz sprawy samej organizacji i przebiegu święta będą wyglądały tak jak w tym roku? To, co zostało zrobione siłami młodzieży z myślą o *pielgrzymkach majowych*, służy i w sierpniu, z tą tylko różnicą, iż w pierwszym przypadku chodzi o 2-3 tysiące osób, a w drugim o 10-15 razy tyle. Podczas *Spasa* młodzież i tak robi, co może. Niestety nie ma ona możliwości i środków, by samodzielnie sprostać organizacji tak wielkiego święta. Przecież św. góra Grabarka, szczegónie w sierpniu, jest naszą wizytówką; to ona świadczy o tym, w jakim stanie znajduje się nasza Cerkiew. Wnioski nasuwają się same i nie są niestety budujące. To także jest sprawa do rozstrzygnięcia na Soborze.

Nie jest już tajemnicą, iż Sobór nie odbył się z powodu sprzeciwu J.E. Metropolity Bazylego. Jest to tym dziwniejsze, że gdyby było to za czasów PRL-u, to winę za to można by było zwalić na ustrój, Urząd d/s Wyznań czy inne instytucje.

Pozostaje dziś zagadką - **jakie motywy kierowały Jego Eminencją?** Obawa przed wieloma poważnymi i złożonymi problemami, których sposób rozwiązania mógłby wypracować tylko Sobór, czy też przed zmianami, które wcześniej czy później i tak muszą nastąpić? Zmiany te powinny być zasadnicze i głębokie, tak by umożliwiły i zapewniły wszechstronny rozwój naszej Cerkwi.

Z faktem, iż teraz do Soboru nie doszło, musimy się pogodzić, gdyż chrześcijanin wie, iż wszystko dzieje się zgodnie z wolą Bożą. Powinniśmy natomiast modlić się o pomoc w rozwiązaniu tego problemu. Innej drogi nie ma.

Sławomir Sułkowicz

Cerkiew w kraju i na świecie

***

Zwierzchnik Cerkwi Prawosławnej w Polsce metropolita Bazyli spotkał się z szefem Urzędu Rady Ministrów Janem M. Rokitą. Tematem rozmów były m.in.: sprawa duszpasterstwa prawosławnego w armii oraz sytuacja wyznawców Prawosławia w Polsce południowo-wschodniej.

***

W Teatrze Dramatycznym w Grodnie odbyła się międzynarodowa konferencja pt. *Cerkiew i kultura narodów Wielkiego Księstwa Litewskiego i Białorusi od XIII do pocz. XX wieku* . Białostocczyznę reprezentował prof. Andrzej Sadowski z referatem pt. *Religia i naród w sferze pogranicza.*

***

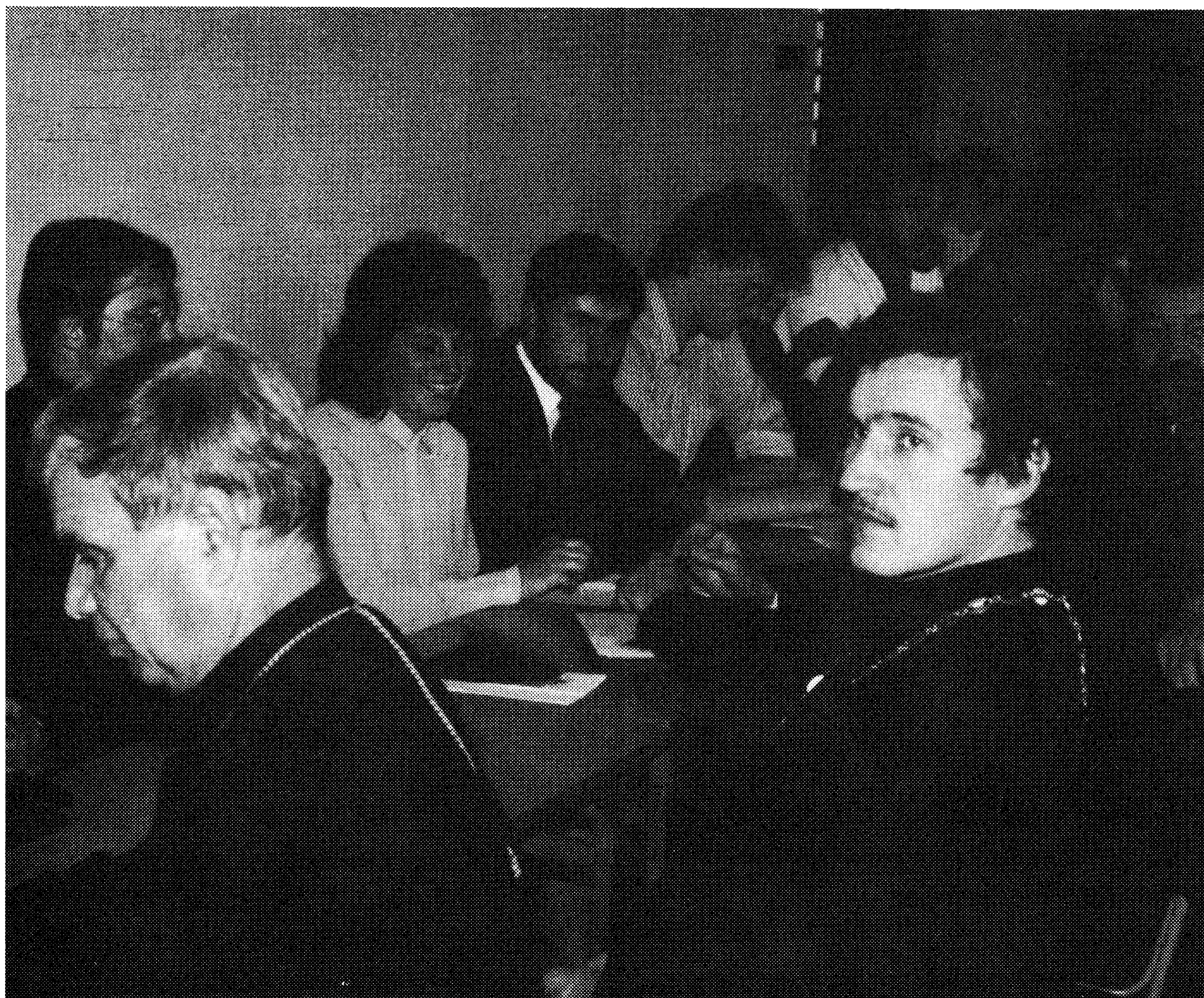
Prawosławny arcybiskup Tirany i całej Albanii Atanazy odbył ingres do stołecznej katedry pw. Św. Jerzego - pierwszy po 50-ciu latach. W trzymilionowej Albanii Prawosławie wyznaje ok. 600 tys. osób.

***

W Konstantynopolu odbyło się spotkanie przedstawicieli wszystkich ważniejszych wspólnot prawosławnych. Obradom przewodniczył patriarcha Konstantynopola Bartolomeusz I. Omówiono m.in. sprawę stosunku prawosławnych do katolików.

***

Nowym Sekretarzem Generalnym Światowej Rady Kościołów został wybrany 54-letni Konrad Raiser, pastor luterański z Niemiec. ŚRK istnieje od 1944r., zrzesza ponad 300 kościołów i wnosi istotny wkład w dzieło pojednania narodów świata.



VII Diecezjalny Zjazd Młodzieży

Tradycyjnie już od połowy lat 80-tych odbywają się w Białymstoku spotkania młodzieżowe w ramach zjazdu organizowanego przez Radę Diecezjalną Młodzieży przy Diecezji Białostocko - Gdańskiej. Tegoroczny Zjazd Diecezjalny odbył się w niedzielę 20 września w parafii Św. Ducha.

Spotkanie rozpoczęło się od uczestnictwa młodzieży w Liturgii, którą celebrował **Jego Ekscelencja Arcybiskup Sawa**. W swym kazaniu Władyka, nawiązując do ewangelicznej przypowieści o królu, który zapraszał gości na weselną ucztę swego syna, poruszył problem wezwanych i wybranych. Chodzi w niej o sprawę wejścia do Królestwa Niebieskiego, a dotyczy to również młodzieży, która powinna o tym pamiętać.

Po Liturgii odbył się uroczysty Krestnyj chod z udziałem duchowieństwa, młodzieży i wiernych parafii Św. Ducha. Następnie krótka przerwa na pamiątkowe zdjęcie, wspólny obiad i rozpoczęła się oficjalna część Zjazdu.

Wstępem do niej było wystąpienie Arcybiskupa Sawy, który mówił między innymi o zadaniach i miejscu młodzieży w życiu Cerkwi, o jej postawie i zaangażowaniu, od czego przecież zależy przyszłość Cerkwi. Ksiądz **Aleksander Kiszkun** z Grodna, opiekun grupy młodzieży z Diecezji Grodzieńsko-Wołkowyskiej, podziękował za możliwość zapoznania się z działalnością młodzieży w diecezji Białostocko-Gdańskiej oraz wyraził nadzieję, iż ten pierwszy kontakt przyczyni się do nawiązania trwałej współpracy między naszą młodzieżą.

Sprawozdanie z prac Zarządu za ostatni rok złożył ustępujący przewodniczący **Andrzej Nimirowicz**. Najczęstsze głosy w dyskusji dotyczyły głosu młodzieży na Soborze Lokalnym, działalności Bractwa w parafiach poza Białymstokiem, ze szczególnym uwzględnieniem dekanatów olsztyńskiego i gdańskiego oraz sprawy języka polskiego w nabożeństwach.

W wyniku przeprowadzonych wyborów nowym przewodniczącym Rady Diecezjalnej Młodzieży przy Diecezji Białostocko - Gdańskiej został **Marek Masalski**, który stanął na czele 14-osobowego Zarządu. W skład Rady weszli także przewodniczący wszystkich kół działających w diecezji.

W Zjeździe uczestniczyło ponad 100 osób z 16 parafii oraz 12-osobowa grupa młodzieży z Białorusi.

Wieczorem uczestnicy zebrali się w Fastach na akafist, a Zjazd zakończyło ognisko połączone z kolacją, zabawą i śpiewaniem pieśni ludowych.

Sławomir Sułkowicz
Fot. Mirosław Cimoszuk


Царква у Мілейчыцах
Фота Я. Харужага

КАЛЕНДАРЫЮМ СВЯТАЎ

стары стыль/новы стыль

22.X./04.XI. Казанскай Іконы Божай Маці.

У гэты дзень асабліва святкуецца ў прыходах у Гайнаўцы, Чорнай-Вялікай, Кажанах (вёска Зайчыкі), Нарве, Плёсках (вёска Кнаразы).

24.X./06.XI. Іконы Маці Божай Усіх прагнучых радасціт.

Асабліва святкуецца ў гэты дзень у прыходзе Грабарка і Такары.

25.X./07.XI. Дзмітраўская бацькоўская субота (Дзмітрыеўскія дзяды).

У гэты дзень асабліва ўспамінаецца ды моліцца за памершых продкаў.

26.X./08.XI. Св. Вялікамучаніка Дымітра Салунскага (IV ст.).

Прыхадскія святы ў Крыглянах, Саках, вёсцы Парцава (каля Бельска).

28.X./10.XI. Прападобнага Іова Пачаеўскага.

1.XI./14.XI. Св. Кузьмы і Дзям'яна.

13.XI./26.XI. Св. Іяана Залатавуснага, архіепіскапа Канстанцінопальскага.

15.XI./28.XI. Пачатак посту перад Ражджаством Хрыстовым.

Konfliktowy skansen

W poprzednim numerze *Czasopisu* poruszona została sprawa konfliktu wokół skansenu budownictwa drewnianego w Białowieży. Dla przypomnienia, idzie o unieważnienie notarialnego aktu kupna ziemi, który sporządzony był w 1983r. na nazwisko Michała Bajko. Na nabytych 10 lat temu gruntach, będących obecnie wspólną własnością 10 osób, powstał skansen - kompleks zabytkowego budownictwa składający się z dwóch chat, dwóch wiatraków, stodoły, spichlerza i łaźni. Ponad rok temu mieszkańcy Zastawy (części Białowieży przyległej do terenów skansenu) rozpoczęli starania o uznanie za nieważny wspomniany akt notarialny. Jeżeli nastąpi unieważnienie aktu kupna ziemi, to skansen zostanie zlikwidowany.

Zgodnie z zapowiedzią przedstawiamy poniżej dokumenty związane z tym konfliktem. Sprawę rozpoczęło pismo 23 mieszkańców Zastawy - dokument nr 1 - którzy zamieścili tam takie zdanie: *Niepokoi nas także masowy wykup gruntów w Białowieży przez niektórych tychże wspólników - ludzi skądś, wiadomo w jakim celu.* Widzenie *jakiegoś* spisku dokonanego przez *ludzi skądś* oraz podejście do problemu z czysto materialnej strony (*Grunty te będą wkrótce stanowiły cenną wartość budowlaną* - patrz pismo) wskazują, iż motywem działania mieszkańców Zastawy są partykularne chęci posiadania tanim kosztem potencjalnie *cennej wartości budowlanej*. Kiedyś grunty te były prawie nic nie warte, obecnie natomiast ich cena rośnie. Dzieje się tak dlatego, że dzięki kilkunastoletniej pracy wielu osób teren ten został osuszony i postawione zostały na nim zabytkowe budynki. W takim - już nowym - kształcie miejsce to wpisało się w krajobraz Białowieży - niepowtarzalnego miejsca w Polsce. Na tę niepowtarzalność składa się także skansen, którego wartość kulturalną podnoszą pisma przewodniczęcego Rady Naukowej Białowieskiego Parku Narodowego prof. dr hab. Janusza B. Falińskiego - dok. nr 2 - oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków mgr Antoniego Oleksickiego - dok. nr 3.

Niestety, dla mieszkańców Zastawy jest chyba najważniejsza wartość czystej materii - ok. 3 ha gruntów - i nie dostrzegają oni cenności połączenia materii oraz ducha - chodzi tu o wytwór wiejskiej społeczności Podlasia na pewnym jej szczeblu rozwoju kulturowego, wyrażający się w postaci drewnianych budynków sprzed 100 lat. Z tego powodu przykro jest wielu osobom, które zaangażowały się w zachowanie dorobku wcześniej żyjących pokoleń, kiedy górę nad wartościami niewymiernymi bierze prosty, konsumpcyjny materializm.

Sprawa ta jest ciągle otwarta. Wojewoda Białostocki decyzją z 5 września 1992r. stwierdził nieważność decyzji Naczelnika Gminy w Białowieży z dn. 21 sierpnia 1982r. dotyczącej zatwierdzenia M. Bajko na nabywcę gruntów, na których stoi obecnie skansen. Od tej decyzji odwołano się do właściwego ministerstwa. Konflikt się rozwija.

Sławomir Iwaniuk

Dokument nr 1

Białowieża, dnia 1991.07.11

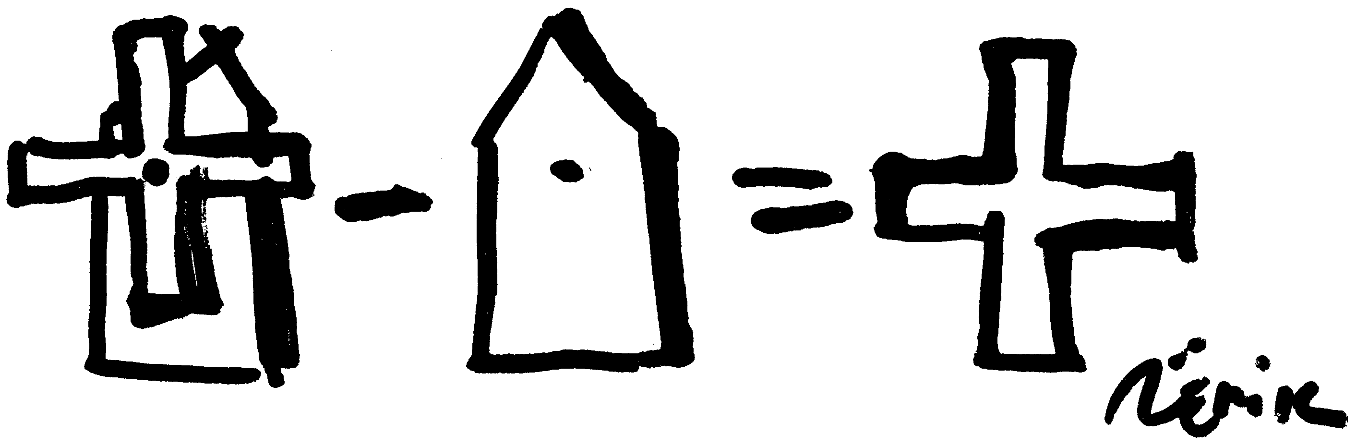
Wójt Gminy Białowieża

My, niżej podpisani mieszkańcy Białowieży Wsi Zastawa zwracamy się o anulowanie /uchylenie/ decyzji Naczelnika Gminy w Białowieży z dnia 31.08.82r. Nr 70195/20/82 zatwierdzającej p. M.Bajko jako kandydata na nabywcę działki PFZ nr 661 o pow. 3.244 ha położonej we wsi Zastawa.

Wymieniony wraz z żoną nabył notarialnie /rep. nr 491/83 z 23 marca 1983r./ na podstawie wspomnianej decyzji, bezprawnie wydanej, działkę gruntu PFZ, która stanowiła wcześniej naszą wspólnotę pastwiskową. Sprzedano także grunty wzdłuż rzeki Narewka na długości ok. 700 mb, które umożliwiały nam dostęp do rzeki i pozwalały na efektywniejsze wykorzystywanie naszych własnych działek zagrodowych oraz wiązać swoją przyszłość z ewentualnym podziałem działek dla naszych dzieci.

Z rozeznania naszego wynika, że nabywca gruntów mieszkał i nadal mieszka w Hajnówce. Głównym źródłem jego utrzmania jest praca w zakładzie uspołecznionym.

Grunt w/g planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Gminy przeznaczony jest pod budownictwo zagrodowe /działki budowlane/. P. M.Bajko wraz z innymi 9 wspólnikami wykorzystuje ten grunt m.in. na lokalizację wiatraków itp. Grunty te będą wkrótce stanowiły cenną wartość budowlaną. Bezmyślne odsprzedanie tak dużej wielkości obszaru gruntu perspektywicznego szkodzi interesowi całej Gminy i bulwersuje miejscowe społeczeństwo, nie pozwala nam spokojnie myśleć o przyszłości. Niepokoi nas także masowy wykup gruntów w Białowieży



przez niektórych tychże wspólników - ludzi "skądś", wiadomo w jakim celu.

Uważamy, że przepisy obowiązującego prawa zostały kardynalnie naruszone przez Naczelnika Gminy, w związku z tym wnosimy o uchylenie decyzji Naczelnika oraz spowodowanie z uwagi na interes społeczności gminnej rozwiązanie aktu notarialnego. W/w grunta wspólnoty pastwiskowej zostały sprzedane bez wiedzy i uzgodnienia z mieszkańcami wsi Zastawa.

Podpisy mieszkańców wsi Zastawa (23 podpisy).

Dokument nr 2

Białowieża, 27.09.1991 r.

Rada Naukowa Białowieskiego Parku Narodowego na posiedzeniu w dniu 21 września 1991 roku, po zapoznaniu się z wnioskiem mieszkańców wsi Zastawa o anulowanie umowy nabycia działki przez organizatora skansenu, wyraża sprzeciw wobec prób zlikwidowania skansenu kultury ludowej tworzonego na gruntach wsi Zastawa w Białowieży. Powstający siłami społecznymi skansen w Puszczy Białowieskiej ma na celu dokumentowanie kultury ludowej pogranicza polsko-białoruskiego i odwiecznych związków człowieka z lasem. Stanowi on dziedzictwo kultury materialnej tego regionu.

Rada uważa, że tworzony skansen w obecnej lokalizacji stanowi doskonałe dopełnienie programu turystyczno-krajoznawczego i zwraca się do władz o przeciwdziałanie projektowi likwidacji skansenu lub próby przenoszenia go w inne miejsce, co w praktyce oznaczałoby jego likwidację oraz wspomożenie przedsięwzięcia tworzenia skansenu środkami publicznymi.

Podpis: *Przewodniczący Rady*
prof. dr hab. Janusz B. Faliński

Dokument nr 3

Opinia Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku na temat zespołu obiektów budownictwa drewnianego, położonego w Białowieży przy ul. Zastawa

W ciągu niespełna 10 lat przeniesiono z różnych miejscowości dawnego powiatu bielskiego i hajnowskiego, zrekonstruowano i zakonserwowano 7 cennych obiektów budownictwa drewnianego, ludowego.

Zespół ten stanowi dziś zagrodę interesujących zabytków kultury materialnej wschodniego Podlasia na wolnym powietrzu, tworząc tzw. skansen. W skład zespołu wchodzą obiekty z XIX i XX w.: dwa wiatraki typu koźlak ze wsi Orla i Kuraszewo, dwie chałupy, jedna z Klejnik, druga z Białej, stodoła ze spichrzem i dawny budynek gospodarczy, ob. łaźnia ze wsi Koszele oraz warsztat z Widowa.

Prace remontowo-konserwatorskie i rekonstrukcyjne przy tych zabytkach zostały wykonane na wysokim poziomie i z największą troską o zachowanie substancji zabytkowej. Trzeba tu dodać, że wszystkie obiekty były w bardzo złym stanie technicznym. Ponadto prace przy nich zostały przeprowadzone sposobem gospodarczym bez pomocy finansowej Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku. Uratowanie od zniszczenia cennych zabytków budownictwa wiejskiego jest wynikiem społecznej działalności dużej grupy zaangażowanych członków Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Oddziału Białostockiego. W dzisiejszych czasach taka wymierna działalność w sprawie ratowania zabytków jest faktem wyjątkowym nie tylko na terenie województwa białostockiego, a także kraju.

Wojewódzki Konserwator Zabytków w Białymstoku składa podziękowania za dotychczasową działalność w dziele ochrony dóbr kultury i gorąco popiera dalsze starania o pozyskanie do skansenu kolejnych, zniszczonych zabytków.

Wojewódzki Konserwator Zabytków
mgr Antoni Oleksicki

18.IX.92

Z DRUKU*Z DRUKU

Kategoria - prawdziwy Polak

Narodowy Front Polaków maszeruje ku Wielkiej Polsce. Wielka Polska będzie czysta narodowo, z silną armią, uzdrowioną gospodarczo. Lekarstwem na bezrobocie będą przymusowe roboty przy budowie dróg. Z narkomanami, złodziejami i zboczeńcami zrobi się porządek, a więzienia zlikwiduje, by nie obciążać budżetu.

NFP powstrzyma napływ obcego żywiołu do Polski ("gdyż nie stać nas na przyjmowanie całego tego śmietnika") i ograniczy wpływ mniejszości narodowych na funkcjonowanie państwa. NFP sam ustali prawo i będzie przestrzegał porządku. Obali system powszechnej korupcji, biurokracji i bezprawia, będący skutkiem nieodpowiedzialnego wprowadzania w życie Narodu zdegradowanych zasad tak zwanej demokracji parlamentarnej ("parlament to banda darmozjadów, prezydent - fircyk").

Gazeta Wyborcza nr 241 z b.r.

Jacek Kuroń:

Doskonale rozumiem tych, którzy obawiają się o swoją tożsamość narodową, ciągłość tradycji. Niedawno na posiedzeniu Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych toczyła się debata o to, czy w białoruskich wsiach w Polsce można umieszczać napisy w języku białoruskim. Zapytałem wtedy, jak to jest, że niektórym przeszkadzają białoruskie napisy we wsiach, a nie przeszkadzają angielskie szyldy na ulicach Warszawy. I oni nagle zbaranieli.

Gazeta Wyborcza nr 230 z b.r.

Ny cytaty ny pysaty

Jerzy Bajena pisze, że w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bielsku Podlaskim nie ma i nigdy nie było naszego miesięcznika. (*Niwa* nr 41 z b.r.). I ma rację.

Niestety dotyczy to także bez mała wszystkich bibliotek publicznych na Białostocczyźnie. Widocznie ich kierownicy nie widzą potrzeby prezentacji białoruskiego czasopiśmiennictwa w województwie, którego 1/3 mieszkańców to Białorusini. Pragniemy w tym miejscu nieco uspokoić naszego Czytelnika. Otóż, od nr 10 z b.r. nasza redakcja postanowiła bezpłatnie wysyłać *Czasopis* do wybranych bibliotek na terenie naszego województwa. Do Bielska też.

Z DRUKU*Z DRUKU

SOKRAT JANOWICZ

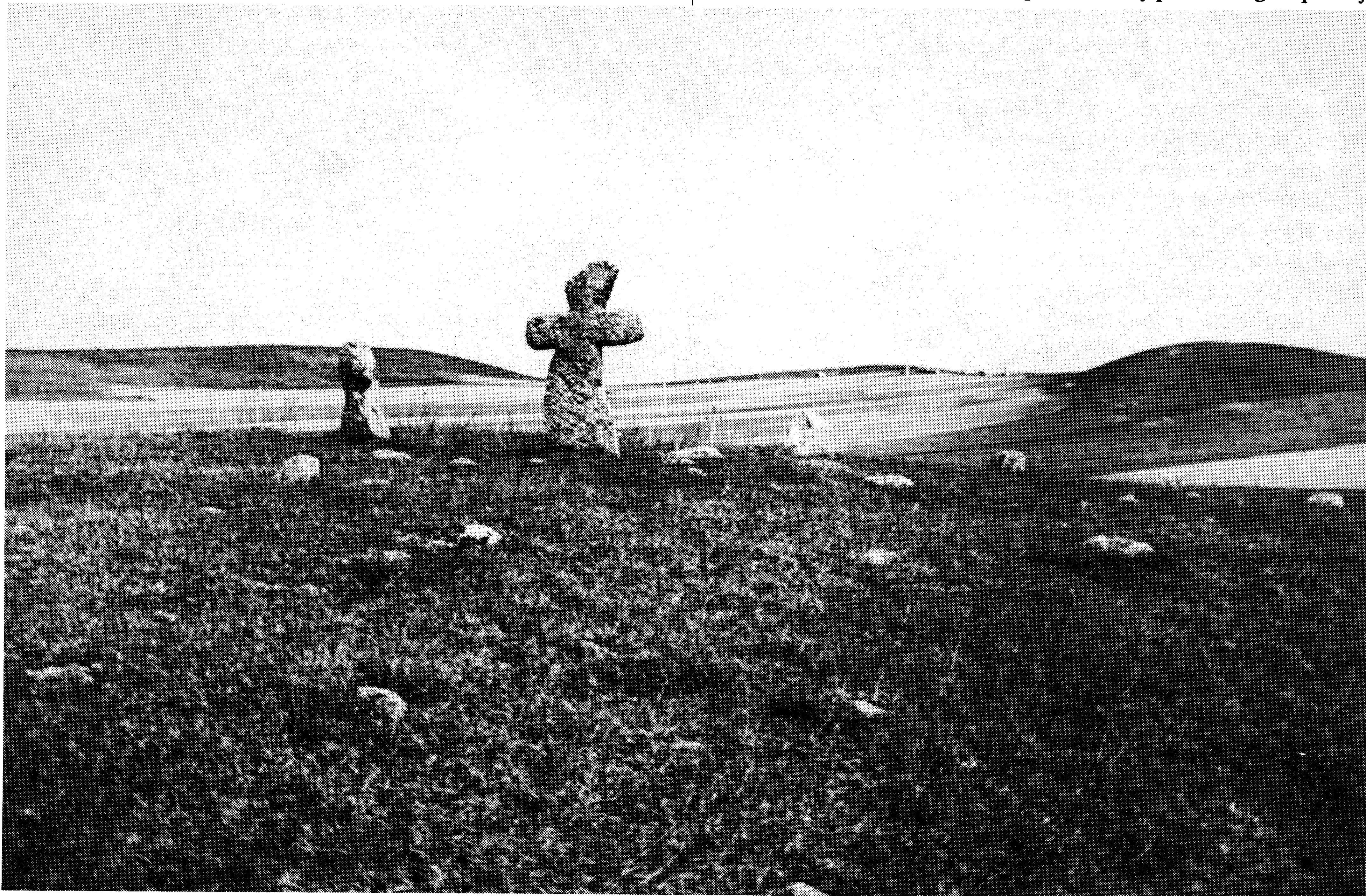
DOLINA PEŁNA LOSU

-5-

Daleko, daleko są gromady, które nie znają rozbojów i kradzieży. Ponoć w Szwecji. W atlasie - ku mojemu zaskoczeniu - kraj ten leżał tuż koło Polski. W szkole akurat powiadano, że Szwedzi przyjadą szczepić przeciwko ospie oraz wynajdywać suchotników. Tknęło mnie złe przeczucie: po prawdzie, to oni wyniuchają, co, kto i komu ściągnął i poucinają po jednej ręce! No, za cudze gruszki pozbawiają kilku palców... Uciszało się serce w cerkwi, zasłuchane w chór i słowo Boże. Rozumiało się opacznie i z białoruska te rosyjskie pienia imperialne, jednakże dające jakieś niewidzialne oparcie, niczym Polakowi łacińskie organistowanie, w którego kościelnym echu czuł on niespożytość Zachodu. Na Rosję zwalało się wielu, dostając łupnia (szwedzcy królowie).

Modląc się i klęcząc przed ikonami, byłem wieczny i nieśmiertelny. Bukwy są święte. Z namaszczeniem wywodziłem je, przepisując do prywatnego brulioniku opisy czynów feldmarszałków imperatora (uchowało się parę oprawnych ksiąg u staruszków z końca ulicy). Ja muszę być błyszczącym oficerem w awangardzie armii polowej, by odbić Turkom Dardanele i Konstantynopol... Przyniósł listonosz wieść, że sowieci, wracając z Berlina, spróbowali tego manewru, lecz jak to oni, czyli po bałaganiarsku, tracąc trzysta tysięcy żołnierzy. Ja przeprowadzę tą operację przezorniej, że Osmanom aż oko zbieleje! Skoczę w ogień bitwy z chorągwią światoha Jura; dał nam przykład Bonaparte, wydzierając Austriakom strategiczny most w północnych Włoszech, pod jakimś Marengo. Suworow przeszedł Alpy, a ja nie przebrnę ze swoimi przez Bałkany?! W górach owieczki się pasą i szałasy pasterskie stoją, gotowe mięso i noclegi dla rot. Taktykę Hannibala pod Kanami: wpuszczenie przeciwnika w środek i łomotanie go z flank - dałoby się udoskonalić... Generałowie w żadnym tysiącleciu czemuś nie zwrócili uwagi na to, że żołnierz przestaje nim być, jeśli się obłowi. Więc najpierw: pozorować natarcie i odwrót tak, by poddać bogate tabory; odczekać, aż obce żołdactwo pocznie wyszarpywać sobie zdobycz z rąk, i wtedy naprawdę uderzyć wszystkimi siłami. Rzeź nie do zatrzymania!

Ustaliwszy te i zbieżne dylematy, nakupiłem w niezastąpionej "Pszczółce" rulony brystolu, kredki kolorowe, linijki, ekierkę i cyrkiel; podstawowy zestaw narzędzi sztabowca. Zabrałem się do ćwiczebnych planów bitew, zaobserwowawszy to i owo z tej roboty na seansach filmowych o gromieniu białogwardzistów, z jakimi przyjeżdżało od czasu do czasu kino objazdowe. Przyznam, że mocniej imponowali mi kontrrewolucyjni porucznicy i pułkownicy aniżeli bolszewiccy dowódcy i komisarze. Biała armia miała sznyt i organizację; bez wydzierania się i epatowania łachami, tudzież brudem i opuszczeniem, niczym u parobków z pamiętanego majątku de Viriona. Stonował te moje refleksje analfabeta Czapajew z instynktem taktyka; jednak to były unter-oficer. Przypadła mi do gustu swą przystępnością jego wykładnia strategiczna z użyciem takich pomocy naukowych, jak pieczone kartofle i zdaje się kiszone ogórki... Na zawsze zapadł mi w pamięci schludnie zaostrzony i niespotykanie długi ołówek, który niedbałym ruchem rzucił na mapę gdzie trzeba pułkownik ze srebrnymi szlifami, wykazując tym obrazowym gestem całą prostotę rozpracowanej przez niego operacji



Średniowieczne cmentarzysko koło Knyszewicz w dawnej Kryńskiej włości, od czasu do czasu rabunkowo penetrowane przez dzisiejszych barbarzyńców, którzy niczego się nie boją, ani diabła, ani wody święconej...

Z archiwum Muzeum Okręgowego.

odcięcia od dywizji i zniszczenia sztabu razem z tym Czapajewem.

Zaszyłem się na strychu, ustawiwszy pod okienkiem wychodzącym na podwórze i maliniak Czabanichy wywróconą do góry dnem dzieżę na chleb; przypiąwszy pinezkami arkusz, przystąpiłem do obmyślania szturmu na Konstantynopol. Za atrapę Morza Czarnego posłużyła rozległa kałuża Muchauka, w której taplały się wieprze i umorusane smurgiele. Ktoś niegłupi wykopał ją jeszcze za cara, by obniżyć poziom wód gruntowych w zalewanych ogrodach. Kapnąłem się w tym, dopiero pisząc tą książkę; odwiedziwszy już starutką mateńkę posłyszałem o pewnym nowoczesnym durniu, który dokonał odwrotnego wysiłku, na powrót pogrążając zagony... Parłem strzałkami prosto z Krymu, usytuowanego w warzywniku. Wyruszałem - oczywiście - z Sewastopola, czyli z drewutni z wozem pobok, uchodzącym za pancernik na redzie. Bazy przejściowe w Warnie i Burgasie - lokowałem pod postaciami stodoły i chałupy; chlew jako kolejny orientacyjny punkt rezerwowałem dla przedniej twierdzy tureckiej na przedpolach tego Istambułu. Samą metroplię skojarzyłem z pobliską kolonią, za gromadzkim wygonem (niebrzydkie widoki na łupy po udanym oblężeniu).

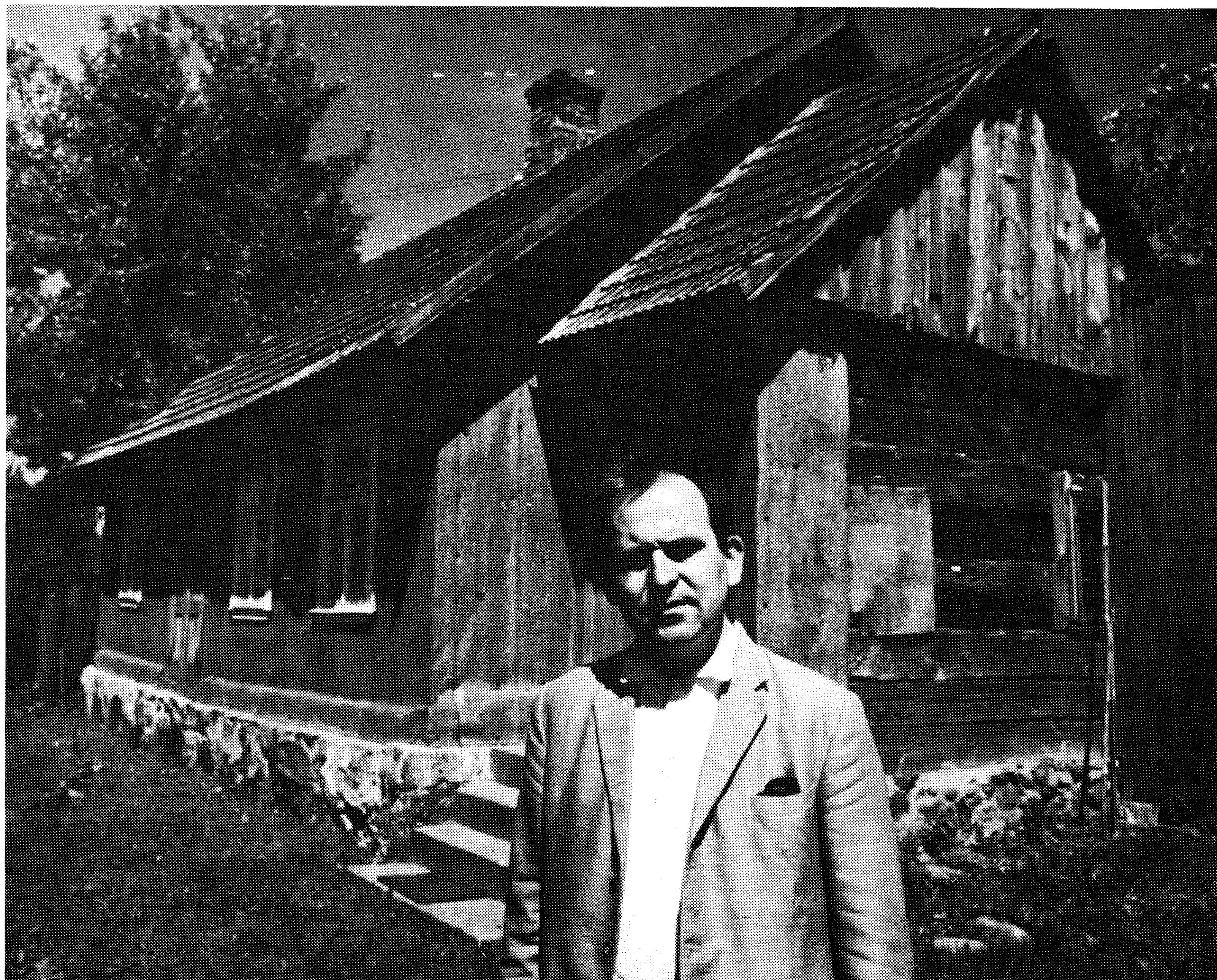

Autor przed domem swego dzieciństwa (wtedy ul. Sokólska 27 w Krynkach). To na tym strychu imaginował szturm na złoty Konstantynopol...

Foto - Roman Sieńko, 1974r.

Moje zatrudnienia przerywał ojciec, którego głos - niczym wołania kaprala - dobiegał z sieni:

- Gdzie to chłopaczysko się podziewa?! Trzeba siana żywiole przynieść... Ja muszę do młyna!

Aby nie dać się nakryć, szybko zbiegałem po drabinie na dół, pogryzając ulęgałkę (dla komuflażu przed rodzicielską dociekliwością). Nabawiłem się bzika z tą wojną, początkowo nie zastanawiając się nad niezrozumiałym mordowaniem Serbów przez Bułgarów, a Bułgarów przez Greków. Widziałem tylko Turków, o których najsoczyściej rozpisywano się w rosyjskim tomie z jajowatymi fotkami wyorderowanych feldmarszałków i generałów. W sposób najwidoczniej niezdarny utknęli oni na przełęczy Szipka, miast zastosować znany od starożytności okrążający manewr Welizariusza... Ja bym się nie dał! - burczałem, dźwigając paszę dla baraniego stadka, do którego przedzierając się, stale potykałem się z głupawą krową imieniem Szaszok (z powodu czerwonawych oczu tchórza). Owe perypetie nabrały mi sensu, niczym zaprawa do walki wręcz; dosiadłem Szaszka, wystawiwszy siebie jako kawalerzystę. Kościsty jej grzbiet o mało co nie okaleczył mnie, doznałem wstydliwego bólu w kroczu.

Wymarsz na Konstantynopol zawisł na włosku.

***

Nie sposób jest wytłumaczyć chłopu, że trzeba mu popierać miejskich. Bo niby czemu, skoro mają oni za nic wsiowych. Są to znoszące się względem siebie dwa światy, a wrogość między nimi pozostaje w prostej proporcji do ogólnonarodowej biedy i zacofania.

Tych kilka zdań zapamiętałem, dukając ojcu przy niedzielnym stole jakowąś gazetę czy też agitkę, od początku do końca, jak leci, najpierw wyrecytowawszy tytuł pisma i skończywszy na adresie redakcji (zapewne warszawskim). Podrzucając teraz pedagogom ów materialik do dumań, dokomentuję, iż cytuję jeno treść mojego z nim potykania się, która być może była nieco inna, ale odebrałem ją mianowicie mniej więcej tak:

- Tylko na roli człowiek jest człowiekiem - definiował mój stary.

- Czemu?! - dziwiłem się, jak bym już bywał w powiecie.

- A temu, że chleb robi - dostojnie wyjaśniał mi.

- A w mieście - to co?

- A nic, jeno żrą i gazetki rozsyłają.

- I szkoły ustanawiają - uzupełniłem, lecz on na to zasępił się i przez chwilę coś obmyślał.

- Szkoły, to insza sprawa - rzekł wreszcie. Zanim dokończył, wiedziałem, że odezwaniem się tym nie utrafiłem mu, chociaż najbardziej mi ono odpowiadało. - Widzisz, uczyli i za cara, bo sam Pan Bóg jest piśmienny i niegramotnego nie wysłucha. Obowiązkowo jest gramatycznie o raj dopraszać się...

- Nie równając, jak z podaniem do urzędnika - pochwaliłem się pojętnością i niewiele brakowało, a zarobiłbym pasów.

- Co ty Boga z obibokiem mieszasz! - żachnął się na to on. - Urzędnik to czarci pomiot na ziemskim padole. Pamiętasz sekwestratora? No, jest ten on, jakby to powiedzieć, potomkiem Judasza, wysłannikiem Heroda, ażeby lud męczyć i doświadczać przed końcem świata...

- Nadchodzi koniec!? - wystraszyłem się.

Udobruchał się:

- Nie bój się, zdążysz wyrosnąć i dzieci swoje wychować.

- Po co mam ich mieć, jak one nie pożyją?

→



Siedlisko diabełków zagrodowych... Niegdysiejszy świron, spiżarnia w gospodarstwie przy ul. Polnej w Krynkach (1980r.).

Foto - Mikołaj Dawidziuk.

- Jak to? - zdumiał się. - Ot pleciuga... - i przerwał nieudaną pogaduszkę, wywinąwszy się, jak to dorosły, przypomnieniem czegoś pilnego.

I ostałem się sam z myślami. Jak to jest z tym podtrzymywaniem miastowców? Chleba im dostarczać i kartofli? Na zabawy zwozić? Po kiego licha, kiedy samym nie przelewa się! Durnota i tyle, owo bratanie się. Kiep je wymyślił... Obejrzałem sobie taką jedną dziewuszkę na odpuście, co to na Spasa w Siewierskim Ostrowiu: istna lalka i aż straszno, że żywa. Trochę podobna do malunku w "Elementarzu" - o Marysi, co pasała gąski. U Polaków chodziła w nędzarkach. W naszych zaś stronach gęgotki trzymali Żydzi, których Niemiec wygubił. A dziewki dorastające chętnie udawałyby owe Maryśki z białym ptactwem nad ruczajem, zamiast prażyć się w żniwnym zapolu, czy oblewać się potem w zaduchu niskich ogrodów przy pieleniu grządek. Najokropniej pracowało się jednak przy wykopkach! Pełzało się w bruździe, podciągając za sobą łozowy kosz wypełniający się bulwami. Jego pudowy ciężar z ledwością dawał się udźwignąć, osobliwie pod wieczór, gdy rączki opadały z sił, drętwiał grzbiet, dwoiło się i troiło w oczętach... Podręcznikowe niedole sierot widziały się jako opowiastki pana, który nigdy nie poznał prawdziwego smaku chleba. Córka najbogatszego zagrodowca w naszej tutaj Białorusi miała się wcale nie lepiej, a jej przygarbiona postać czternastolatki nie świadczyła o braku matczynych zabiegów o wdzięki przyszłej niewiasty, lecz o zaszczuciu robotą. Pisarzy nie cierpieliśmy: zawiniły w tym ich portrety. Na przykład Bolesław Prus, niczym nasz matematyk; co on mógł wiedzieć o chlewie lub stodole? Albo Reymont z tymi swoimi "Chłopami"? Toć wykapany urzędas! Nauczyciel powiadał, że żył on z szycia... No, a krawiec, to co? Chłystek! Machanie igłą, to nie to co cepem.

Miasto nie kojarzyło się z miasteczkiem. Z filmów wynikało, że w nim gmachy wielgachne i dymiące fabryki, najgłówniej po to, aby dokonała się pośród nich rewolucja na czele z bolszewikami. Motłoch wpatrywał się w tych gierojów, jak rybacy w Chrystusa na łodzi, z której tak lubił nauczać. Widocznie niewiele z tych zachwytów zostało, skoro tyle leni plącze się, co to nie orzą i nie sieją, a chleb biały jedzą. Bolszewikom nie mogło się udać z zaprowadzenien poczciwości. Wiadomo czemu: odartus polezie w bijatykę, ale do roboty to i kijem go nie zagonisz! Sprawniej działali "biali", nie żałując nahajek, kul i prochu. Jednakże i oni byli bez pojęcia, że owo miasto jest jak choroba, z którą się walczy, lecz się nie zmoże jej ostatecznie. Jak te wrzody z przeziębienia albo wysypka jaka... Trudno, byle cierpliwie ją znosić albo nie dać się zarazić. Diabła nikt nie kocha, każdy unika go, tym niemniej nic złego mu się nie dzieje, jak był tak i jest. Jako duch nie musi jeść, więc i nie głoduje chociażby.

Poważyłem się na dyskurs z nim.

- Powiedz mi, diable, jak to jest, że ciągłowo zło czynisz i nie giniesz?...

- Hi, a bo to zło jest złe?

- Coś mi się widzi, że kręcisz...

- Ani trochę!

- Podług ciebie, dobrem się trudnisz?

- A tak... Znajdź mi, malcu, takiego człeczynę, który przyzna, że słusznie i sprawiedliwie na przykład oberwał po łbie na tańcach, siadł do mamra, zapłacił karę dla urzędu i tepe. I na odwyrtkę, wynaleź mi i takiego, który uważałby, że niesłusznie ktoś inny od niego zafasował w zęby, pudłuje z kryminalistami albo komornik zabrał mu ostatnią koszulę...

- Jakoś nie mogę cię pojąć, czarcie ty rogaty...

- To proste, malutki: zło jest istotą ludzkiego istnienia. Wilk zećpał barana, i z owczego punktu widzenia stało się tragicznie. Ale jakże potępiać to zeżarcie, skoro bez niego drapieżnik nie wytrwałby. Zdaje sobie z tego sprawę uczciwy pasterz. I dlatego Pan Bóg nie wścieka się na mnie, jedynie przestrzega przede mną. Bez zła zamarłoby życie, a bez grzechu wiara, mój ty milutki! - i diabełek jął mnie obejmować, powodując swędzenie między łopatkami. Było to o tyle kłopotliwe, że nie mogłem go postrzec, by trzepnąć mu po łapach.

- A mimo wszystko jest dobro na świecie! - wrzasnąłem w nadziei, że on zdenerwuje się i da mi święty spokój.

- Gdzież go, kochanieńki, znajdujesz? - zagadał pieszczotliwie, niczym w ciemnym kącie sąsiad do sąsiadeczki.

- No, mam matkę i tatka...

- Pewnie, skoro przyszedłeś na ten świat - i wyszczerzył się. - Niechybnie słyszałeś gderanie, że małe dzieci nie dają spać, a duże żyć!?

- Nie rozumiem.

- To usprawiedliwione - spoważniał nieczysty. - Rzeczywiście, zapomniałem, żeś małolat. Mężczyzna dopiero po pięćdziesiątce staje się pełnowartościowy dla siebie i dla innych. A i to nie takie pewne, jeśli zostanie starym kawalerem lub włóczęgą. Kobieta ma więcej danych na wcześniejszą mądrość, lecz niestety, niestety, prawie nie korzysta z nich: taką już Pan Bóg ją zaplanował.

- Gadasz jak staruch... Co to ma wspólnego z dobrem, o którym mieliśmy mówić?

- Właśnie, co?

- To ja ciebie pytam!

- Toż odpowiadam: twoja matka, jako kobieta, musiała przecież coś urodzić, takie prawo natury... Lepiej objaśnię ci naukowo, bo co ja tu będę opowiadał o babach młokosowi: każde dobro, jako całość, ma w sobie ułamki zła, jak i każde zło ma w sobie takież zarodki dobra, a wspólnym mianownikiem tu może być zarówno jedno, jak i drugie. Jak ja to widzę, najpewniej służy zło, również za ów mianownik. Na takim rachowaniu nie zawiedziesz się, rozwiążesz wszystkie życiowe równania. Będziesz smutny, lecz nie oszukany. Piekło cię nie opuści i nie jest ono tak okropne, jak to głosi boska konkurencja... To prawda, że ciężko w nim, ale nie nudno, o nie! - i diabeł przepadł, jakby go i nie było.

cdn.

Sokrat Janowicz

Książka ma się ukazać na przełomie 1992 i 1993 roku nakładem Zakładów Wydawniczych "Versus" w Białymstoku.

ПАСЛЯ ЗІМЫ ПРЫХОДЗІЦЬ ВЯСНА...

Размова з прат. ГЕОРГІЕМ ЛАТУШКАМ, настаяцелем св. Петрапаўлаўскага сабора ў Менску, духовым апекуном Беларускага праваслаўнага брацтва.



Прат. Г. Латушка сярод паломнікаў ідучых на св. гару Грабарку

- Як ацэньваеце сітуацыю веры праваслаўнай, Праваслаўнай Царквы на парозе другога тысячагоддзя існавання праваслаўнай веры на беларускай зямлі? У гэтым годзе мінае 1000 гадоў ад заснавання першай епархіі на Беларусі ў Полацку.

- Існаванне Праваслаўнай царквы істотна звязана з царкоўнымі структурамі і адпаведным кананічным падпарадкаваннем. Таму, хаця і ёсць дадзеныя аб існаванні раней на тэрыторыі Беларусі хрысціянскіх храмаў, нават абшчын, аднак Царква паўстала са з'яўленнем епіскапскай кафедры.

А сітуацыя цяпер на Беларусі - дзіўная. Большасць праваслаўных святароў не мае рэлігійнай адукацыі (каля 80%), многія нават нэафіты, а Царква пашыраецца і мае ўсё большы ўплыў на грамадства і дзяржаву.

У прыходах ёсць толькі будынак царквы, але ўсё больш і больш адкрываецца нядзельных школак, і Царква шырэй займаецца дабрачыннасцю і асветай.

Народ усё больш нішчэе, але цэрквы, зруйнаваныя і зганьбаваныя, адраджаюцца і ўпрыгожваюцца, нават будуюцца новыя. Вядома, што ні Ватыкан, ні Нью-Йорк сродкаў на гэта не дадуць.

І яшчэ такое дзіва: Праваслаўную Царкву на Беларусі (падкрэслю: тысячагадовую) і народ тутэйшы праваслаўны беларускі называюць *царквой замежнай дзяржавы*, а мы - мільёны беларусаў - веруючыя *замежнай царквы!*

А ці можа быць іншай сітуацыя пасля 74-гадовага вар'яцтва, гвалту і барацьбы супраць Бога і Царквы Хрыстовай?

- Якія задачы стаяць перад царквой, праваслаўнымі арганізацыямі?

- Зараз стаіць іх шмат, але трэба не разгубіцца, не *расцякацца мысляй па дрэву*, не хапацца за ўсё адразу, але знайсці галоўныя мэты. Здаецца, што галоўнае, як адзначыў патрыярх Алексій II - гэта рэлігійная адукацыя і асвета. Калі б людзі ведалі, яны самі маглі б рабіць правільныя высновы і адрознілі б правае ад левага, сапраўднае ад ілжывага, праведную веру ад забабонаў. І яшчэ трэба адрозніць і ўмацаваць праваслаўныя традыцыі, звычаі, мацаваць царкоўна-прыхадское жыццё паводле праваслаўных канонаў і праваслаўнага вучэння.

- Ці беларускае грамадства ёсць падатлівым на ўплывы новых місійных веравызнанняў? Якія веравызнанні цяпер дзейнічаюць у Беларусі?

- Ці падатлівае беларускае грамадства на плыні іншых веравызнанняў? А ці перабірае ежу чалавек, які ледзьве не памёр з голаду? Бедныя людзі кідаюцца да каго папала і куды папала, дзе толькі чуюць пра духоўныя пытанні і пра сувязь з Богам. І гэтым карыстаюцца розныя шарлатаны, «цудатворцы», экстрасенсы, рэрыхаўцы, тэасофы і іншыя розныя лжэпрарокі і лжэхрысты.

- Якія адносіны паміж рознымі веравызнаннямі?

- Адносіны, на жаль, пачынаюць псавацца. Раней быў адзін вораг: марксізм-ленінізм-сталінізм. Але зараз Ватыкан зноў распачаў свой паход на ўсход, выкарыстоўваючы дзеля гэтага *льсцівую унію.* Пратэстанты разам з гуманітарнай дапамогай засылаюць сваіх місіянераў, купляючы гэтым зацікаўленасць і ўвагу людзей. Таму экуменізм зараз не надта папулярны.

- Як бачыце будучыню праваслаўнай веры на Беларусі?

-Беларускі народ ад свайго духоўнага нараджэння - праваслаўны. Беларуская культура - гэта праваслаўная культура, традыцыя святых братоў Кірылы і Мяфодзія. Пасля зімы прыходзіць вясна - і ўсё аджывае. Прыгрэе сонейка і зноў заквітнее на Беларусі Святое Праваслаўе - праўда пра Бога і сапраўднае выратаванне людзей ад улады грэху, смерці і д'ябла. Пасля Галгофы ідзе Уваскрасенне і праведнае жыццё.

- Шчыра дзякую за размову.

Гутарыў

В. ХАРУЖЫ

Фота П. Савіцкага

GRZYBOWSZCZYZNA

26 września na cmentarzu prawosławnym w Grzybowszczyźnie k. Krynek odbył się pogrzeb zmarłego w wieku 90 lat Pawła Wołoszyna, barwnej postaci znanej z wielu filmów dokumentalnych i reportaży prasowych.

SOKÓŁKA

Władze samorządowe tego miasta nie wyraziły zgody na zorganizowanie przez BTSK białoruskiego festynu ludowego, jaki miał się tam odbyć pod koniec września. W uzasadnieniu odmownej decyzji podano brak akceptacji i zainteresowania dla tego rodzaju imprez ze strony mieszkańców.

WARSZAWA

Pod koniec września została podpisana polsko-białoruska umowa o współpracy archiwalnej. Dzięki niej szybszy stanie się powrót akt historycznych powstałych na obszarze dzisiejszej Białostocczyzny, dokumentujących jej przeszłość. Nierzadko są to akta z XVI-XVIII wieków.

POZNAŃ

W dniach 1-6 października odbyła się Krajowa Wystawa Ogrodnicza *Polagra '92.* Wśród 1300 wystawców z blisko 30 państw, swoje stoisko informacyjne obok Rosji, Ukrainy, Litwy i Łotwy, miała także Białoruś.

BIAŁOSTOCCZYZNA - BIAŁORUŚ

Zgodnie z podpisaną dwa lata temu umową między białoruskimi środowiskami w RP a rządem Białorusi, młodzi Białorusini z Polski po złożeniu egzaminów maturalnych mogą kontynuować edukację na wyższych uczelniach w Mińsku, Grodnie i Brześciu. W tym roku do Białorusi wyjechało ponad czterdziestu studentów, którzy rekrutują się przeważnie z LO z b.j.n. im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim oraz LO z b.j.n. w Hajnówce.

KUŹNICA B. - BRUZGI

Na początku października rozpoczęto prace modernizacyjne na przejściu drogowym w Kuźnicy. Przeprowadza się je, aby umożliwić wspólną białorusko-polską kontrolę podróżnych. Poprawi to obsługę i skróci czas oczekiwania osób przekraczających granicę polsko-białoruską. Obecnie podróżni wjeżdżający do Polski oczekują w kolejce 3-4 doby.

WARSZAWA

Począwszy od 7 października, Telewizja Polska w programie I w każdy czwartek w godzinach przedpołudniowych nadaje audycje ze wspólnego cyklu pod tytułem: *Dalecy, a bliscy.* Są one poświęcone mniejszościom narodowym, mieszkającym w granicach RP. 14 X wyemitowano program o Białorusinach.

BIAŁOSTOCCZYZNA

W dniach 8-10 października na Białostocczyźnie przebywał Aleksander Gierasimienko, prezydent Mińska. Głównym przedmiotem zainteresowań białoruskiego gościa było funkcjonowanie organizmu miejskiego w warunkach gospodarki rynkowej, a w szczególności problemy handlu, wykorzystania terenów miejskich, budownictwo komunalne. Z prezydentem Białegostoku Lechem Rutkowskim A. Gierasimienko rozmawiał o potrzebie współpracy gospodarczej obu miast.

BIAŁYSTOK

Kolejny lokalny zjazd Świadków Jehowy odbył się 11-12 października w Białymstoku. Jednym z jego punktów był chrzest nowych członków tego związku wyznaniowego. Na Białostocczyźnie większość Świadków Jehowy rekrutuje się ze środowiska prawosławnego. W Polsce jest ich ok. 100 tys.

WARSZAWA

14 października w sali kolumnowej gmachu Sejmu RP odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Tematem posiedzenia, na które zostali zaproszeni dyrektorzy wybranych ośrodków radiowych i telewizyjnych, była problematyka mniejszości narodowych i etnicznych w środkach masowego przekazu. Na sali zabrakło przedstawicieli telewizji ogólnopolskiej, do której dyskutanci mieli najwięcej zastrzeżeń.

BIAŁYSTOK

19 października odbyło się spotkanie dyrektora Biura d/s Mniejszości Narodowych MKiS Bogumiły Berdychowskiej z władzami BTSK. Rozmawiano głównie o finansach Towarzystwa. BTSK już od dłuższego czasu boryka się z problemami opłat za użytkowane pomieszczenia. Czynsz za wynajem budynku przy ul. Warszawskiej 11 nie jest płacony od wielu miesięcy.

GRODNO - HAJNÓWKA - GRÓDEK

Zespół folklorystyczny *Spadczyna* z Grodna zaprezentował się 23 października w Hajnowskim Domu Kultury, zaś dzień później w Domu Kultury im. K. Kalinowskiego w Gródku.

WARSZAWA - MIŃSK - WARSZAWA

Od 26 października Polskie Linie Lotnicze LOT uruchomiły stałe połączenie lotnicze między stolicami Polski i Białorusi.

BIAŁYSTOK - GRODNO

Wszystko wskazuje na to, iż od maja przyszłego roku zostanie uruchomiona regularna łączność lotnicza między Białymstokiem i Grodnem. Rozmowy w tej sprawie prowadzone są od kilku miesięcy. Ostatnio - w ramach próbnego rejsu - przyleciała na Krywlany delegacja lotnictwa cywilnego Białorusi, która omawiała szczegóły współpracy z przedstawicielami Aeroklubu Białostockiego.

Samoloty typu AN-2, które będą obsługiwać to połączenie, mogą zabrać na pokład dziesięciu pasażerów i są w stanie pokonać odległość między Krywlanami a lotniskiem Obuchowo w ciągu 25 minut.

WARSZAWA - MIŃSK

Dwaj białoruscy profesorowie - Adam Maldzis i Wiaczesław Werenicz - zostali odznaczeni komandorią orderu zasługi Rzeczpospolitej Polskiej. Odznaczenia wręczyła ambasador RP w Republice Białoruś prof. Elżbieta Smułkowa, znakomita białorutenistka, wcześniej wykładająca na Uniwersytecie Warszawskim.

POLSKA

W niedzielę 25 października we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce zorganizowano kwestę na rzecz pomocy dla ofiar wojny w byłej Jugosłwii.

Prenumerata

☐ **okres**

....

☐ **ilość zamawianych egzemplarzy (co miesiąc)**

....

Prenumerata

☐ **okres**

....

☐ **ilość zamawianych egzemplarzy (co miesiąc)**

....

Prenumerata

☐ **okres**

....

☐ **ilość zamawianych egzemplarzy (co miesiąc)**

....

NASZA KRONIKA * NASZA KRONIKA * NASZA KRONIKA

STARE LEWKOWO

W żwirowni w Starym Lewkowie odkryto róg nieznanego zwierzęcia. Nie jest to pierwsze tego typu znalezisko w tym miejscu. W 1983 r. wykopano tam kieł mamuta. Ostatnim znaleziskiem zainteresowali się archeologowie z Warszawy.

NAREW

Nieznani sprawcy rozdmuchują atmosferę niechęci i wrogości wobec wójta gminy Narew Jana Topolańskiego. Jak wiadomo, jest on aktywnym działaczem ruchu białoruskiego w Polsce, stąd pewnie plotki, że wójt zamierza wprowadzić w miejscowej szkole obowiązek nauki języka białoruskiego. W Urzędzie Gminy zabrania się, podobno, rozmawiać inaczej, niż po białorusku. Z kół zbliżonych do tego urzędu dowiedzieliśmy się, że może *maczać w tym palce* jeden z przedsiębiorców z tej miejscowości.

MIŃSK

Od 1 października w białoruskich rejonach sąsiadujących z Litwą i Ukrainą jedyną obowiązującą walutą są białoruskie ruble wyemitowane przez Białoruski Bank Państwowy.

***

Na początku października biznesmeni narodowości polskiej założyli Klub Polskich Przedsiębiorców na Białorusi. W zamierzeniu organizatorów Klub ma dążyć do *rozwoju szeroko pojętej przedsiębiorczości, wspierać wskrzeszenie rolnictwa, rzemiosła oraz turystyki polskiej.* Organizatorzy liczą na współpracę z biznesmenami z Polski oraz Polakami z innych krajów.

***

7 października zainaugurowano Dni Szwecji w Republice Białoruś. W czasie trwania imprezy zostaną zaprezentowane szwedzkie osiągnięcia kulturalne, techniczne i handlowe.

***

Radiokomitet i Ministerstwo Informacji RB nie przyznało stałego czasu antenowego w telewizji dla opozycji parlamentarnej.

***

W Republice Białoruś zarejestrowano dotąd 79 nosicieli wirusa HIV. W wyniku tej choroby dwie osoby już zmarły.

***

Białoruska Akademia Nauk opublikowała raport, w którym stwierdza się, iż u wszystkich - bez wyjątku - dzieci narodzonych na Białorusi po katastrofie czarnobylskiej zauważalne jest obniżenie poziomu intelektualnego. Najbardziej upośledzone są sześciolatki.

WITEBSK

Pod koniec września wskutek wycieku radioaktywnego cezu-137 na wydziale odlewniczym zakładów im. Kominternu w Witebsku napromieniowanych zostało kilkunastu tamtejszych pracowników.

GRODNO

W tym mieście powstaje Dom Związku Polaków na Białorusi. W przyszłości będzie to główny ośrodek kultury polskiej w Republice Białoruś. Od nowego roku szkolnego w Grodnie w czterech tamtejszych szkołach podstawowych uruchomiono klasy z polskim językiem nauczania.

BRZEŚĆ

W jednej ze szkół tego miasta pierwszoklasiści uczą się po polsku, zgodnie z programem obowiązującym w szkołach podstawowych Rzeczpospolitej Polskiej. Zajęcia prowadzi doświadczony pedagog z Polski.

NASZA KRONIKA * NASZA KRONIKA * NASZA KRONIKA

Pokwitowanie dla wpłacającego

zł ....

słownie

WPŁACAJĄCY

Imię

nazwisko

ADRES

na rachunek

„Czasopis”

15-001 Białystok, ul. Suraska 1

PKO II O/Białystok

5526-80725-136

stempel

pobrano opłatę

zł

podpis przyjmującego

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł ....

słownie

WPŁACAJĄCY

Imię

nazwisko

ADRES

na rachunek

„Czasopis”

15-001 Białystok, ul. Suraska 1

PKO II O/Białystok

5526-80725-136

stempel

pobrano opłatę

zł

podpis przyjmującego

Odcinek dla banku

zł ....

słownie

WPŁACAJĄCY

Imię

nazwisko

ADRES

na rachunek

„Czasopis”

15-001 Białystok, ul. Suraska 1

PKO II O/Białystok

5526-80725-136

stempel

pobrano opłatę

zł

podpis przyjmującego

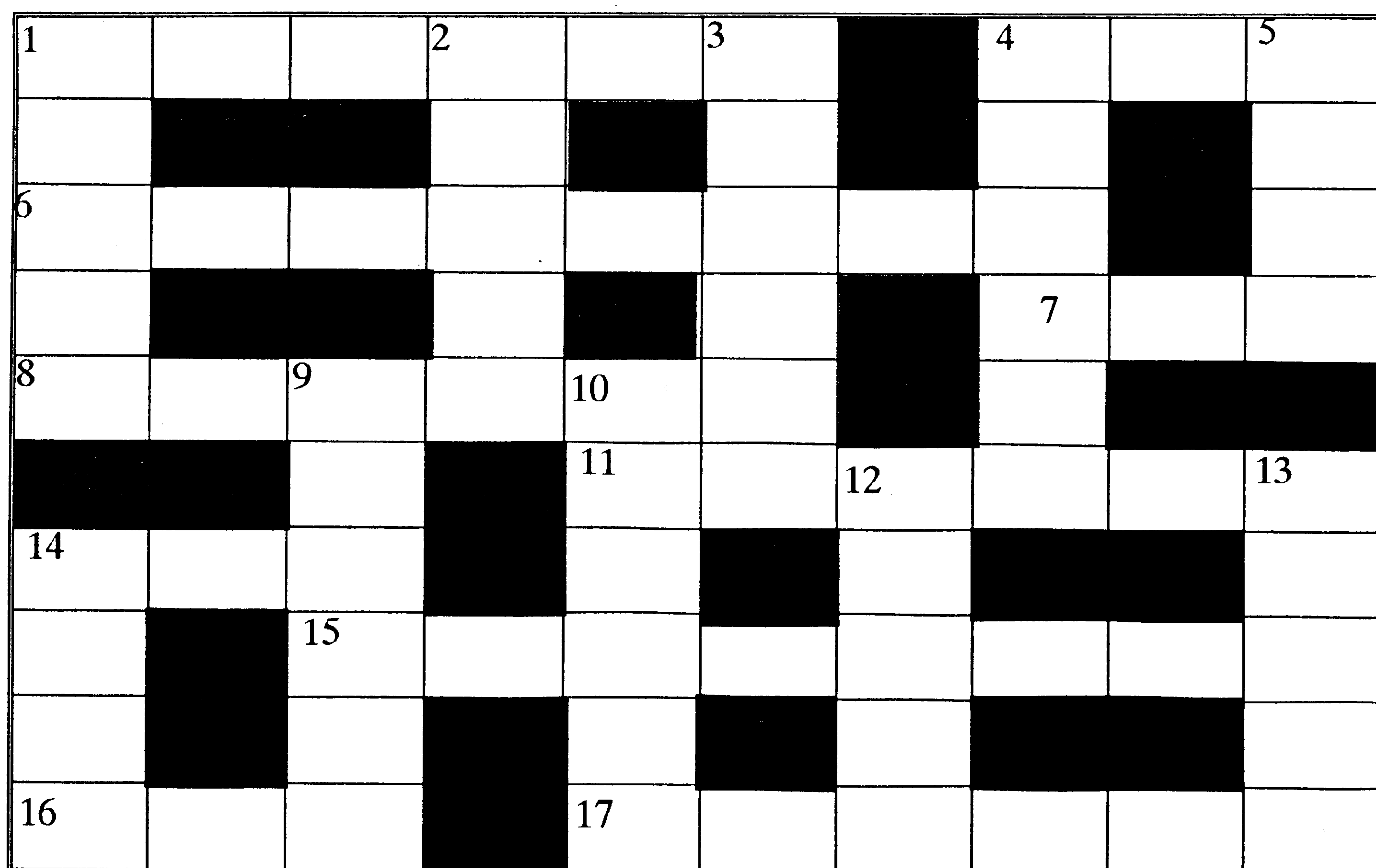
JUŻ DZIŚ ZAPRENUMERUJ “CZASOPIS” NA 1993 ROK!

Cena “Czasopisu” w prenumeracie (wraz z wysyłką) równa cenie w stałych punktach sprzedaży.

Wystarczy tylko wpłacić na nasz rachunek 36 tys. zł (np. wypełniając powyższy przekaz), aby miesięcznik otrzymywać przez cały rok do domu

“Czasopis”? - To nie jest wstydliwe!

KRZYŻÓWKA-KRYŻAWANKA



Wyrazy o podanym niżej znaczeniu należy wpisać w języku białoruskim.

POZIOMO: 1. Nieprzyzwoite pomówienie, 4. Drzewo liściaste, 6. W języku białoruskim funkcjonuje jako np. „graždanka”, „łacinka”, 7. Zaspokaja głód, 8. Ojciec żony, 11. „Kasiú ..., kasiú ja...”, 14. Tak jak 7, ale czynność, 15. Można tam przejrzeć książkę lub czasopismo, 16. Wróg metali (bez pierwszej litery), 17. „... u kratach”, albo „... ciomnaj biełaj chmary”.

PIONOWO: 1. Chwilowy wypas, 2. Na lewo lewicowca, 3. Trzymasz w ręku, 4. Za miesiąc się skończy 5. Strefa, pas, 9. Choineczka, 10. Na nogi, 12. Jałówka, 13. Ogłoszenie, 14. Kotwica.

„jadań” - „ядань”

Na odpowiedzi czekamy do 25-tego listopada br. Do wygrania zegarek kwarcowy „Łucz” (z Pogonią) oraz nagrody książkowe.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru:

УПОПЕРАК: 1. Выправа, 6. Чара, 7. Лямпа, 8. Гара, 10. Істота, 12. Атлант, 13. Акоп, 15. Лэмкі, 16. Цяля, 17. Жанчына.

УНІЗ: 1. Ветлівасць, 2. Палатно, 3. Адмета, 4. Ачаг, 5. Забастоўка, 9. Аканіцы, 11. Атаман, 14 Пляж.

Główną nagrodę (zegarek kwarcowy) wylosował Pan Bazyli Pietruczuk z Białegostoku. Gratulujemy.